PR

Cena numeru 2 zł.

GŁOS RADOMSZCZAŃSKI

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III — WTOREK 11 LISTOPADA 1947 ROKU — NR. 310 (885)

Polska proponuje Francji

Układ o wzajemnej pomocy

na wypadek agresji niemieckiej — pod warunkiem, że pomoc będzie natychmiastowa i niezależna od czynników zewnętrznych

PARYŻ PAP. Dziennik „L'Ordre" publikuje wywiad udzielony przez ministra Wiktora Grosza przed opuszczeniem przezeń Paryża gdzie przewodniczył delegacji polskiej w pracach mieszanej komisji kulturalnej polsko-francuskiej.

min. W. Grosz

W wywiadzie tym, odpowiadając na pytanie współpracownika L'Ordre" minister Grosz sprecyzował polski punkt widzenia **na sprawę polsko-francuskiego paktu bezpieczeństwa i pomocy wzajemnej.**

„**Naród nasz** — oświadczył min. Grosz —widzi we Francji ***naturalnego sprzymierzeńca*** *— pragnie on, aby* ***stosunki polsko-francuskie bardziej się zacieśniły.*** *Dlatego też rząd polski, który uczucia te podziela,* pragnąłby zawrzeć **z Francją nowy układ o wzajemnej pomocy.** Pragnęlibyśmy, aby układ taki zapewnił nam w razie nowej agresji niemieckiej pomoc Francji niezależnie od jej stosunków z innymi krajami. My ze swej strony ofiarowujemy Francji naszą pomoc na tych samych warunkach.

Nie możemy się zgodzić, aby w wypadku **zaatakowania nas przez Niemców — Francja uzależniała swoje stanowisko od czynników zewnętrznych. Oto dlaczego pragnęlibyśmy, aby w tekście układu znalazły się słowa, że pomoc będzie natychmiastowa.**

Nowa prowokacja niemiecka

BERLIN PAP W Bremie w amerykańskiej strefie okupacyjnej, powstał związek gdańszczan, który utworzył **„rząd emigracyjny"** z niejakim Rychterem na czele. Związek zamierza zwrócić się do ONZ z wnioskiem o przyznanie gdańszczanom autonomii i praw „narodu wyzwolonego".

Związek przygotowuje ponadto protest przeciwko „polskim rządom w Gdańsku".

Zadaniem nowopowstałej organizacji jest szerzenie propagandy rewizjonistycznej i odwetowej wśród Niemców.

Za garść dolarów

Rządy ambasadorów USA we Francji, Włoszech i w Austrii

proponuje z cyniczną szczerością pan Marshall

WASZYNGTON PAP. Sekretarz stanu Marshall *wygłosił na wspólnej sesji komisji dla spraw zagranicznych izby reprezentantów i senatu — przemówienie w sprawie swego planu* pomocy. Marshall apelował do członków komisji, aby zaaprobowali pomoc w wysokości 597 milinów dolarów dla Francji, Włoch, Austrii. *Suma ta miałaby być wyczerpana do 31 marca 1948 r. Należy zaznaczyć że Marshall wy*stąpił na posiedzeniu komisji z programem pomocy mniejszym, niż zapowiadał prezydent Truman przed kilkoma tygodniami.

Marshall poruszył również zagadnienie *pomocy dla 16-tu uczestników konferencji parys*kiej. Zapowiedział on wniesienie odpowiednich wniosków do kongresu. Pomoc ta — jak wynika z przemówienia Marshalla — miałaby płynąć dopiero od 1 kwietnia 1948 r. do tego czasu więc jedynie Francja, Włochy i Austria korzystać będą z pomocy amerykańskiej. Mówca uzasadniał konieczność niezwłocznej pomocy dla wyżej wspomnianych trzech krajów tym, że pomoc należy przede wszystkim kierować na **„zagrożone tereny,** na których pomoc amerykańska będzie natychmiast skuteczna".

Marshall podkreślił, że pomoc powinna być udzielana w ramach dwustronnych umów między Stanami Zjednoczonymi a poszczególnymi krajami, które mają z pomocy korzystać. W umowach tych **kraje, korzystające z pomocy, będą musiały zobowiązać się do podjęcia odpowiednich kroków w dziedzinie skarbowej, monetarnej, wydobycia węgla, produkcji podstawowych artykułów żywnościowych, itp.** Kraje te będą musiały się zobowiązać również do zniżenia barier celnych.

Marshall oświadczył następnie, **że pomoc amerykańska jest nierozerwalnie złączona z amerykańską polityką zagraniczną,** wobec czego powinna ona podlegać prezydentowi i departamentowi stanu. Marshall sprzeciwił się więc projektowanej przez wpływowych członków kongresu specjalnej agencji, któraby kierowała tzw. akcją pomocy.

Marshall z naciskiem zaznaczył, że **kontrolę nad sposobem korzystania z pomocy amerykańskiej powinny sprawować ambasady amerykańskie i istniejące już misje.**

W końcu Marshall zapowiedział wniesienie do kongresu projektu pomocy dla Czang-Kai-Szeka ze względu na to, że pozycja jego staje się coraz bardziej zagrożona.

Strajk powszechny w Grecji

zakończył się pełnym zwycięstwem robotników

ATENY PAP. Naczelne dowództwo greckiej armii demokratycznej wyraziło zgodę na utworzenie w szeregach tej armii specjalnych **batalionów młodzieżowych.** Do szeregów tych batalionów wstępują masowo członkowie związku greckiej młodzieży demokratycznej do którego należą przedstawiciele partii socjalistycznej, komunistycznej, radykalnej, ludowej i demokratycznej.

Po odrzuceniu przez rząd faszystowski i władze amerykańskie słusznych żądań robotników greckich, wybuchły **strajki** w Atenach, Pireusie, Salonikach i w innych większych miastach. **Rząd grecki wobec licznych strajków musiał pójść na ustępstwa i zgodzić się na słuszne żądania strajkujących.**

Przyznano robotnikom i pracownikom państwowym podwyżkę płac w wysokości 30 procent.

• •

LONDYN PAP. Dziennik „Daily Mirror" w numerze z 10 listopada podaje liczne wiadomości i fotogarfie, świadczące **o terrorze stosowanym przez rząd ateński wobec ludności Grecji.** Na pierwszej stronie „Daily Mirror" zamieszcza **fotografie żołnierza greckich wojsk rządowych, trzymającego w rękach dwie obcięte głowy ludzkie. Dziennik wzywa rząd brytyjski, aby natychmiast wycofał wojska z Grecji i przestał popierać rząd, który dopuszcza się bezmyślnych okrucieństw wobec bezbronnej ludności.**

„Daily Mirror" stwierdza, że **żandarmi ubrani w mundury brytyjskie i zaopatrzeni w broń angielską terroryzują, ograbiają i mordują ludność grecką.**

„Daily Mirror" drukuje oświadczenie jednego z żołnierzy brytyjskich obecnie zdemobilizowanego, który służył w Grecji. Żołnierz ten stwierdza, że **w Grecji panuje niesłychany terror policyjny i że policja stosuje tam metody gestapo.**

RZYM PAP Komunikat naczelnego dowództwa greckiej armii demokratycznej donosi o poważnych sukcesach w Tracji zachodniej. Dwa bataliony wojsk rządowych, które usiłowały okrążyć oddziały armii demokratycznej w odległości 10 klm od miasta Ksanti, zostały doszczętnie rozbite. Około 50 żołnierzy wojsk rządowych poległo, ponad 70 odniosło rany a 40 dostało się do niewoli.

Rozbestwiony protektor hitlerowców

Generał Clay adwokatem niemieckich rewizjonistów

BERLIN PAP. Dowódca amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech generał Clay opublikował raport, w którym omawia całokształt niemieckiego przemysłu i produkcji rolnej przed wojną i w latach powojennych.

Specjalny rozdział sprawozdania został poświęcony trudnościom, związanym z „wyżywieniem" Niemców. **Za przyczynę takiej sytuacji gen. Clay uważa m.in. przyznanie Polsce ziem na wschód od Odry i Nysy. Ziemie te** łącznie z byłymi Prusami Wschodnimi mają stanowić — według słów raportu — 28 proc. całej powierzchni rolnej Niemiec.

Generał Clay doszukuje się powodów niemieckiego kryzysu aprowizacyjnego w przesunięciu granicy nad Odrę i Nysę.

W opublikowanym sprawozdaniu nie wspomina on jednakże ani jednym słowem o istotnych przyczyn, które powodują brak żywności w strefach anglosaskich. Wielokrotnie zwracano już uwagę przede wszystkim na fakt, że wbrew powziętym przez wszystkie mocarstwa zobowiązaniom, **nie przeprowadzono dotychczas w strefach okupowanych zachodnich Niemiec reformy rolnej, pozostawiając nadal nienaruszone majątki wielkoobszarnicze. Reforma rolna została przeprowadzona jedynie w radzieckiej strefie okupacyjnej.**

Wiadomo również, że aparat administracyjny, zajmujący się rozdziałem żywności, **pozostaje nadal w rękach hitlerowskich.** Znanym powszechnie faktem, ukrytym jednakże w raporcie, jest **sabotaż niemieckiej produkcji rolnej, który ma na celu wytworzenie kryzysu i chaosu żywnościowego oraz niedopuszczenie do stabilizacji na rynku aprowizacyjnym.**

Raport milczy także o gromadzeniu przez samych Niemców olbrzymich ilości produktów żywnościowych, co powoduje, że nie docierają one do ośrodków miejskich i przemysłowych, wywołując tam w konsekwencji nadmierny wzrost cen i niepohamowany rozwój handlu żywnością na czarnym rynku.

Raport generała Claya stwierdza, że nie ma widoków aby w najbliższym czasie sytuacja żywnościowa stref anglosaskich uległa polepszeniu.

Oświadczenie prezydenta Indonezji

Rada Bezpieczeństwa winna położyć kres agresji Holendrów

MOSKWA PAP Jak donosi z Jogjakarta (Batawia) agencja Tass, prezydent republiki indonezyjskiej Soekarno, przemawiając przez radio oświadczył, że **wojska holenderskie kontynuują agresję przeciwko narodowi indonezyjskiemu. Codziennie niszczone są coraz to dalsze miejscowości w których giną spokojni mieszkańcy. Rada Bezpieczeństwa stwierdził prezydent, powinna położyć kres tej agresji.**

70 milionowy naród indonezyjski ma pełne prawo do wolności. Będzie on prowadził dalszą walkę by zdobyć całkowitą niezależność.

Agent Marshalla - Spaak

handluje niepodległością Belgii

PARYŻ (Obsł. wł.) Jak donoszą z Brukseli w dniu wczorajszym rozpoczęła się tam konferencja szesnastu państw zachodnio - europejskich poświęcona utworzeniu tzw. unii celnej.

Przemawiając na otwarciu konferencji minister spraw zagranicznych Belgii Spaak oświadczył iż dla osiągnięcia celu, jaki sobie stawia unia celna — **konieczne jest częściowe zrezygnowanie z suwerenności państw europejskich.**

Uzbrojone bandy UPA

grasują w Niemczech

HAMBURG PAP. Prasa niemiecka donosi z oburzeniem o napadach dokonywanych na ludność przez uchodźców z obozu w Saedot. W obozie tym znajdującym się pod opieką władz brytyjskich przebywają ukraińcy członkowie UPA, którzy ścigani przez władze polskie, a następnie przez policję czechosłowacką schronili się ostatecznie na terenie Niemiec.

Jak donoszą dzienniki, uzbrojeni Ukraińcy dokonują całymi kolumnami napadów na zagrody wiejskie, rabując i uprowadzając z sobą inwentarz.

Naśladowcy Goeringa w Ameryce

Minister sprawiedliwości USA przygotowuje prowokacje przeciw komunistom i postępowcom amerykańskim — szukając pretekstu do masowych aresztowań

NOWY JORK PAP. W związku z oświadczeniem wiceministra sprawiedliwości Rogge, **że ministerstwo sprawiedliwości przygotowuje masowe aresztowania działaczy postępowych, by stworzyć atmosferę histerii w przeddzień otwarcia sesji kongresu,** poświęconej rozpatrzeniu planu Marshalla, **przewodniczący Rady Narodowej Amerykańskiej Partii Komunistycznej Foster i sekretarz generalny tej partii Dennis wysłali pismo do prezydenta** Trumana. W piśmie tym żądają oni **rozwiązania nowojorskiego sądu przysięgłych oraz dymisji ministra sprawiedliwości Clarka wobec ujawnienia spisku zmierzającego do aresztowania działaczy postępowych".**

Pismo przywódców komunistycznych stwierdza, że prasa rozpowszechnia fantastyczne pogłoski o komunistach i o decyzjach sądu przysięgłych i że oświadczenie ministra Rogge **„potwierdza szerzące się podejrzenia, że sądowi przysięgłych stwarza się trudności i że wywiera się nań nacisk w nadziei że zmusi się go do wydania przeciwko komunistom wyroków skazujących na podstawie jak to przyznają sami przysięgli kłamliwych i bezpodstawnych zeznań".**

Pismo zaznacza dalej, że **ministerstwo sprawiedliwości „przygotowuje się widocznie do zlekceważenia konstytucji i chce uciec się do bezprawnego i jawnego terroru".**

Członkowie partii komunistycznej jak zapowiada pismo **będą jako patrioci amerykańscy, przestrzegać praw konstytucyjnych i kontynuować walkę przeciwko reakcji i faszyzmowi, organizującym nagonkę na demokrację, równość i pokój.**

Autorzy listu wyrażają przekonanie, że naród amerykański przeciwstawi się kampanii reakcyjnej.

Zwycięska ofensywa komunistów chińskich

Po przełamaniu oporu wojsk Czang-Kai-Szeka — walki toczą się już w prowincjach centralnych Chin

PARYŻ PAP. Agencja France Presse doniosła z Nankinu, że według uzyskanych tam wiadomości **w kilku prowincjach Chin rozgorzały gwałtowne walki w wyniku licznych ataków wojsk komunistycznych.** Wojska komunistyczne uderzyły na ważne miasto węzłowe w północnej części prowincji Szansi. **Komuniści przełamali opór wojsk rządowych, broniących dostępu do miasta i wtargnęli do Julunu, gdzie toczą się zażarte walki uliczne.**

Również zacięte walki uliczne trwają w dużym mieście Szun-Czia-Wang w zachodniej Hopei. I tutaj oddziały komunistyczne zdołały przerwać zewnętrzny pierścień wojsk nieprzyjacielskich pomimo wsparcia ich przez 50 rządowych samolotów myśliwskich i bombowców. Dowodem znaczenia, jakie Czang-Kai-Szek przywiązuje do utrzymania tego miasta, które jest ważnym węzłem kolejowym, jest fakt, że **przesłał on dowódcy tamtejszego garnizonu rozkaz nie dopuszczenia za żadną cenę do zajęcia miasta przez atakujących. Mimo to komuniści opanowali już szereg dzielnic miasta, którego upadek jest prawie przesądzony.**

Wybuch cholery w Persji

LONDYN PAP. Agencja Reutera donosi z Teheranu że według opublikowanego tam oficjalnego komunikatu, w zachodniej części Persji wybuchła epidemia cholery. Rada ministrów zebrała się na nadzwyczajne posiedzenie dla omówienia akcji zwalczania epidemii.

Równocześnie wydany w Bagdadzie komunikat zaprzecza wiadomościom, jakoby zanotowano wypadki zachorowań na cholerę w Iraku.

Dzieci porwane przez hitlerowców

muszą wrócić do Polski — Dziwny opór władz amerykańskich w zachodnich strefach okupacji

BERLIN PAP. Na terenie Niemiec prowadzone są już od dłuższego czasu poszukiwania dzieci polskich które bądź zostały wraz z rodzicami wywiezione w głąb Rzeszy, a po ich śmierci tam pozostały, bądź też zostały **porwane z Polski** przez hitlerowców i wysłane do Niemiec w celu zgermanizowania.

Sprawą rewindykacji dzieci polskich, przebywających głównie w Niemczech zachodnich, zajmuje się pełnomocnik rządu polskiego, **Jednakowoż akcja jego napotyka na znaczne trudności ze względu na brak kompletnych list, jak również z uwagi na utrudnienia stawiane przez miejscowe władze niemieckie, w przeprowadzaniu dochodzeń mających na celu ustalenie polskości dziecka.**

W posiadaniu władz polskich znajduje się wiele dokumentów hitlerowskich, z których wynika, że akcja germanizacji dzieci polskich była prowadzona z iście niemiecką ścisłością i planowością, że porywając dzieci o specjalnym typie, Niemcy dążyli do wypełnienia własnych strat biologicznych, wywołanych przez wojnę.

O tym, jak wielką wagę przykładali Niemcy do tej akcji, świadczy fakt, że instrukcje w tej sprawie podpisywane były przez Himmlera, co już samo przez się wskazuje na rozmiary i kierunek przymusowej „adoptacji" dzieci polskich w rodzinach niemieckich, prowadzonej przez tzw. Reichsadoptationstelle.

Dokumenty przedstawione dziennikarzom polskim w Berlinie pozwalają stwierdzić, że organizacja ta uprawiała zbrodniczą działalność, nakazując pod groźbą odpowiedzialności karnej ukrywanie prawdziwych nazwisk adoptowanych dzieci polskich, aby utrudnić w przyszłości ich odnalezienie. Dzieci, które przychodziły na świat w Niemczech, były siłą odbierane rodzicom polskim i oddawane organizacjom hitlerowskim, które przejmowały już dalszą akcję całkowitego ich zniemczenia. W tym celu Niemcy utworzyli specjalną organizację „Lebensborn" w której ochronkach dzieci polskie pod okiem ss-manów były germanizowane.

Proces przeciwko członkom organizacji „Lebensborn" odbędzie się wkrótce w Norymberdze.

Należy zaznaczyć, iż **władze okupacyjne w strefie amerykańskiej i angielskiej nie ułatwiają przedstawicielom polskim ich zadania. Zarządy wojskowe dotychczas nie rozpatrzyły wielu wniosków o usunięcie dzieci polskich ze środowisk niemieckich a poważny ich odsetek załatwiły odmownie.**

Echa mowy Mołotowa

PARYŻ, 8. 11. (Obsł. wł.).

Prasa paryska omawia dziś przemówienie ministra Mołotowa, wygłoszonej z okazji 30-ej rocznicy Rewolucji Listopadowej.

Emile Bure pisze w „Ordre", że najbardziej sensacyjną częścią przemówienia ministra Mołotowa jest ta, która dotyczy tajemnicy bomby atomowej. Bomba atomowa może stać się — pisze Bure — czynnikiem pokoju, jeżeli nie będzie tajemnicą ani dla Stanów Zjednoczonych ani dla Związku Radzieckiego.

Coutarde pisze w „Humanite":

Może nigdy jeszcze pozycję rożnych mocarstw wobec problemu pokoju i reorganizacji świata, nie były tak jasne, jak obecnie. Dziś istnieją na świecie dwa obozy: obóz pokoju i obóz imperializmu. Przemówienie ministra Mołotowa nie usuwa możliwości współpracy między tymi obozami, ale wręcz przeciwnie umożliwia tę współpracę.

W środę 12. XI. w Kinie »WISŁA« Daszyńskiego 1

PREMIERA Filmu produkcji francuskiej

BARYŁECZKA

Na marginesie

Tunel i — światło

Przytoczyliśmy niedawno w naszym piśmie opinię jednego j najwybitniejszych komentatorów radiowych USA — p. Howarda Smitha, który — zwiedziwszy 14 krajów Europy — stwierdził publicznie *istnienie kontrastu pomiędzy* polepszającą się stale sytuacją gospodarczą państw wschodniej Europy a wzrastającym niepokojąco chaosem ekonomicznym w krajach Zachodu.

P. Smith nie jest w tych poglądach odosobniony. Podobne opinie słyszeliśmy bowiem ostatnio z ust wielu uczciwych i rozumnych obserwatorów, którzy — stwierdziwszy naocznie stan rzecz w różnych rejonach Europy — nie zawahali się dać świadectwo prawdzie.

Do rzędu tych bezstronnych i prawdomównych należy również poseł do Izby Gmin — Zilliacus, zajmujący wybitne miejsce wśród lewicy Labour Party. Zilliacus odwiedził parokrotnie kraje wschodnio - europejskie, niedawno był w Związku Radzieckim i w Polsce. W rozmowie z przedstawicielem bratniej „Trybuny Wolności", Zilliacus nie omieszkał podkreślić, że „naród angielski co raz lepiej zaczyna sobie zdawać sprawę z tego, iż ze strony amerykańskiego kapitału nie można się wiele spodziewać i że jedyne wyjście z obecnej sytuacji — to zbliżenie ze Związkiem Radzieckim i krajami Europy wschodniej".

A na zakończenie wywiadu pos. Zilliacus użył takiego porównania:

„Kraje Europy wschodniej wyjechały już z ciemnego tunelu na światło dzienne, natomiast kraje Europy zachodniej dopiero teraz wjeżdżają do długiego, mrocznego tunelu. Miejmy nadzieję, że i my z niego wkrótce wyjedziemy".

Tunel — to ciemność, brak powietrza, dym... Przyjemnie mieć tunel już poza sobą, cieszyć się słońcem, świeżością dnia i perspektywą dali.

B. D.

— Kochany ty mój, dziękuję bardzo! Serdecznie dziękuję! Wiem, jak pan jest zajęty. Sam pan przecież o tym wspominał... Gdzież tu czas znaleźć dla mnie starej... Jutro przyrzekli mi już napewno coś konkretnego uczynić, abym nareszcie wyjechała. Sam minister oświaty tak powiedział. Ale gdy jutro znów spotka mnie zawód — no, to wtedy naprawdę skorzystam z pańskiej uprzejmości. Chociaż wiem, że to nie wypada. Ale Sergiusz Płatonowicz zawsze tak mi mówił, że ma pan złote serduszko...

— Cóż też pani do głowy przychodzi — zareagował inżynier na ostatnie słowa Zubowej. — toż to rzecz naturalna. Jakże bym miał nie dopomóc żonie swego starego profesora! Nie wiem tylko, czy moja pomoc okaże się naprawdę realna...

— Nie mówmy już o tym, Borińka, — zawołała profesorowa. — Może i bez pańskiej pomocy minister naprawdę coś dla mnie jutro uczyni. A teraz idź pan odpoczywać. Aż pan zmizerniał z tej swojej pracy. A ja tu pana wciąż trzymam na korytarzu i trzymam. O swoich biedach i niepowodzeniach gadając. Dowidzenia, Borińka.

Nim inżynier zdążył coś odpowiedzieć, Zubowa prędko oddaliła się. Leontiew zlekka się uśmiechnął na wspomnienie słów profesorowej, przekręcił klucz w zamku i otworzył drzwi. Miał na myśli tylko jedno: — zostać sam, nie słyszeć ani huku maszyn, ani głosów, nie widzieć żadnych liczb, twarzy, hal fabrycznych — tylko odpoczywać i odpoczywać...

Nikt go nie niepokoił w ciągu tych dwóch dni, które minęły jak błyskawica. Obiady przynoszono mu do pokoju z restauracji hotelowej. Nikt do niego nie telefonował, z nikim nie rozmawiał, nawet nic nie czytał, bo celowo schował gazety i książki, które się znajdowały w jego żółtej teczce. Usiłował też o niczym nie myśleć. Lecz to było trudniej. Mimo woli ciągle przed oczyma stawały mu jego „L - 2"... Widział je, gdy urabiały się z metalu, wyobrażał sobie je później, gdy wyrzucały z siebie śmiercionośne, ogniste języki... Przelotnie, przechodząc przez korytarz, zobaczył Zubowa, która z trudem schodziła po schodach. Dręczyło go później sumienie, że nie zapytał staruszki, jak jej się powiodło u ministra, i kiedy nareszcie wyjedzie. Przypomniał sobie swoją obietnicę, chciał już nawet zatelefonować do pokoju starej profesorowej, ale wstrzymał się. Nie chciało mu się przerywać błogiego uczucia całkowitej samotności. Lecz samotność i odpoczynek nie trwały zbyt długo. W południe drugiego dnia nagle w jego pokoju odezwał się telefon. Gdy Leontiew podniósł słuchawkę, usłyszał znajomy głos generała artylerii.

— Odpoczęliście inżynierze? Muszę was zawiadomić, że za godzinę przyjedzie po was maszyna i musicie pojechać tam, gdzie było mówione. Weźcie z sobą również swoje rzeczy i przygotujcie się do dłuższej wycieczki.

Leontiew odrazu zrozumiał co miało oznaczać dłuższa wycieczka, o której mówił generał. A więc, miał według umowy z ministerstwem, jechać na front, aby na którymś tam odcinku zobaczył jak biją jego działa na polu walki. Przez sekundę poczuł jak krew pulsuje mu w skroniach. Zapytał nieco zmienionym głosem z wewnętrznego zdenerwowania:

— Za godzinę?

— Tak jest! — usłyszał odpowiedź. — Przyjdzie po was ta sama maszyna i ten sam szofer, z którym już jeździliście. A więc — bądźcie gotowi!

Przygotowania do odjazdu nie trwały długo. Leontiew nie miał zresztą żadnych rzeczy, prócz kilku drobiazgów, które zapakował do swojej skórzanej teczki. Po tych nieskomplikowanych czynnościach zadzwonił do portiera i oznajmił, że wyjeżdża na pewien czas. Tak było umówione w ministerstwie, które uprzedziło go, aby nie powiadamiał zarządu hotelu na jak długo opuszcza pokój. Wszystkie sprawy, związane z hotelem załatwiało bezpośrednio samo ministehstwo, lub inne, związane z nim władze.

Strzałka zegara wskazała, że upłynęło akurat 58 minut od chwili, kiedy Leontiew usłyszał rozkaz generała. Stał na dole z nieodzowną teczką, czekając w hallu na ukazanie się znajomej już wysokiej sylwetki szofera.

(d. c. n.)

Jednolity front – dźwignią ruchu przodowników pracy

Na marginesie I-szej narady wielowarsztatowców

Na naradzie włókniarzy - wielowarsztatowców wiele się można było nauczyć od przodowników pracy. Kto słuchał uważnie wypowiedzi robotników — ten raz jeszcze uświadomił sobie, że klasa robotnicza jest silna, jest ofiarna. Że właśnie z tego poczucia siły i odpowiedzialności za losy państwa i narodu, z głębokiego i prawdziwego patriotyzmu robotniczego — narodził się ruch przodowników pracy. Wystarczy tu przytoczyć przemówienie starego robociarza, tow. Kubały, które tak głęboko przeniknęło do serc słuchaczy.

Niewątpliwie — źródłem tej siły jest jednolity front działania obu partii robotniczych, jest jedność robotnicza. Sięgnijmy pamięcią wstecz, do okresu, kiedy ruch przodowników pracy był jeszcze w powijakach. W sierpniu partie robotnicze — PPR i PPS wezwały włókniarzy — trzeba dołożyć wszelkich sił, by wykonać plan trzyletni! W ciągu września odbyły się wspólne zebrania kół fabrycznych i komitetów dzielnicowych. Aktywiści obu partii radzili nad najskuteczniejszymi metodami realizacji planu trzyletniego. I na tych zebraniach w dyskusji niejednokrotnie robotnicy PPR-owcy i PPS-owcy samorzutnie oświadczyli — *„przechodzimy na obsługę większej ilości warsztatów. Wzywamy innych do współzawodnictwa.*

Wezwania te szerokim echem rozległy się we wszystkich fabrykach Łodzi. Na apel tow. tow. *Korzeniowskiej (PPR), Rybakowej (PPS), Lipińskiej (ZWM), Muchy (PPS), Gołygowskiej (PPR)* odpowiedzieli robotnicy — członkowie partii i bezpartyjni.

Czytamy codziennie uważnie tablicę zwycięzców — nazwiska tych, którzy przodują, osiągają najlepsze wyniki produkcyjne. Widzimy, że najlepiej, najofiarniej pracują najbardziej świadomi członkowie PPR i PPS.

W szeregu fabryk PPR-owcy i PPS-owcy stają się się trzonem ruchu współzawodnictwa, inicjują ten ruch, są wzorem najlepszych robotników.

Przytoczymy kilka faktów, chociażby na podstawie informacji, które przeczytać można było w ostatnich numerach „Głosu Robotniczego": w PZPB Nr 6 (dawniej Gampe i Albrecht) majster — tow. Grzela (PPS) wezwał do współzawodnictwa majstra, członka PPR — tow. Bogdańskiego. Towarzysze ci pociągnęli za sobą całą niemal załogę. W PZPJG Nr 8 (dawniej Buhle) najlepiej pracują tow. Orzechowska (PPR) i tow. Sabina Bem (PPS). W ośrodku konfekcyjnym Nr 2 grupowa zespołu, tow. Małachowska (PPR) współzawodniczy z tow. Wołoszczyk (PPS). Takich przykładów można by przytoczyć bardzo wiele z każdej niemal fabryki łódzkiej.

Nad ruchem przodowników pracy czuwają kierownictwa obu partii. Dziś sekretarze komitetów PPR i PPS w zakładach pracy uczestniczą w naradach produkcyjnych, a sprawa kontroli nad wykonaniem planu nie schodzi z porządku dziennego partyjnych zebrań.

Doświadczenie uczy, że *w tych zakładach, w których regularnie odbywają się wspólne zebrania komitetów i kół PPR i PPS lepiej pracuje załoga, wyższe są cyfry, świadczące o wykonaniu zadań produkcyjnych.*

Jednolity front jest potężną dźwignią ruchu przodowników pracy. Wspólne troski, wspólne osiągnięcia jeszcze mocniej cementują jedność robotniczą. Współzawodniczący ze sobą robotnicy — PPR-owcy, PPS-owcy i bezpartyjni pomagają sobie nawzajem, rozumieją bowiem, że gra idzie o wielką stawkę — dobrobyt całego narodu. Świadomość tej prawdy nakłada wielkie obowiązki na członków PPR i PPS. Jak źrenicy oka strzec należy jedności robotniczej. Jedność bowiem jest gwarancją dalszego rozwoju ruchu przodowników pracy, gwarancją naszej siły, naszego zwycięstwa.

Kronika Kulturalna

W Leningradzie obchodzono uroczyście 85-lecie najstarszej wyższej uczelni — Konserwatorium Leningradzkiego oraz 25-lecie jego studium operowego. Z okazji jubileuszu urządzona została w foyer Konserwatorium wielka wystawa, na której specjalne miejsca poświęcono założycielowi uczelni A. Rubinsteinowi oraz pierwszemu laureatowi Konserwatorium P. Czajkowskiemu. Oddzielny dział na wystawie przeznaczono na zobrazowanie twórczości kompozytorów radzieckich — wychowanków Konserwatorium: Asafiewa, Prokofiewa, Szostakowicza, Miaskowskiego, Swiridowa, Czułaki i wielu innych.

Amerykański „zdrowy intelekt" przez pryzmat faktów

Rzeczy śmieszne i rzeczy tragiczne

Na łamach prasy amerykańskiej, w książkach współczesnych publicystów i myślicieli za oceanem, coraz jaskrawiej i mocniej podkreśla się znaczenie i jakość gatunkową kultury amerykańskiej, niewątpliwą wyższość duchową, której doniosłość przeciwstawia się różnym prądom, nurtującym wśród narodów „staruszki Europy". Jednocześnie kładzie się nacisk na „wrodzony Amerykanom intelekt o zdrowych, logicznych intencjach, który się objawia na każdym niemal kroku w życiu codziennym". Tak przynajmniej twierdzi jeden z czołowych publicystów i pisarzy amerykańskich, Dick Himans, w szeregu artykułów, wydrukowanych ostatnio na łamach czołowych pism USA.

Przyjrzyjmy się z bliska temu „intelektowi, zdrowemu i logicznemu, objawiającemu się na każdym kroku w życiu codziennym". Powstrzymajmy się od komentarzy i przytoczmy jedynie fakty, zaczerpnięte z tej samej prasy i publicystyki amerykańskiej.

Ten sam Dick Himans, stwierdzający „zdrową logikę wrodzonego intelektu amerykańskiego", nie dawno zamieścił artykuł pt. „Fakty bez komentarzy". Artykuł ten jest poświęcony 10 milionom norm prawnych, działających po dzień dzisiejszy w Ameryce i bijących, według słów tegoż Himansa, „wszelkie rekordy". Nadmienimy, iż ilość tych, mających moc prawną, artykułów i norm obliczył sam entuzjasta „zdrowego i logicznego intelektu". Przytoczymy niektóre z nich in extenso:

W stanie Minnesota zabrania się suszyć razem, pod groźbą odpowiedzialności karnej, męską i kobiecą bieliznę.

W stanie Virginia nie wolno dzieciom sprzedawać cukierków na godzinę przed rozpoczęciem nabożeństwa w kościele.

W stanie Arizona żona jest zobowiązana oddawać swój zarobek mężowi. W tym samym stanie odzież żony należy do męża i, w razie rozwodu, żona musi go opuścić tak, jak ją matka urodziła.

W stanie Alambamo mężowi przysługuje prawo „uczyć" nieposłuszną żonę, używając do tej nauki kija, który powinien mieć „szerokość nie większą od cm., a długość 20 cm."

W mieście Iwanswillu (stan Indiana) zabrania się w niedzielę sprzedawac mięsne kotlety. Nie wolno tam również mężczyznom żenić się z własną teściową (!? — dopisek nasz).

A teraz — coś z zakresu kultury intelektualnej. W znanym amerykańskim piśmie „Times", w jednym z sierpniowych numerów, zamieszczono artykuł o nowej sztuce słynnego, francuskiego malarza, Pablo Picasso. Artykuł ten jest opatrzony tytułem: „Jedzenie, sex i wulkany" i posiada następujący podtytuł: „Coś dla naszych intelektualistów". Przytoczymy tę wzmiankę w dosłownym tłumaczeniu:

„Picasso napisał sztukę w sześciu aktach. Wśród głównych bohaterów figurują dwa małe pieski (które razem tworzą jednego wielkiego psa) oraz ich przyjaciele — Zdenerwowany Grubas, Chudy Grubas, po prostu Grubas, Wielka Noga, Cebula, Ciastko, Milczenie i Kurtyna. Zespół, mający wystawić tę sztukę, szuka obecnie odpowiedniego lokalu na Broadwayu. Oczywiście, że powodzenie i kasy są murowane".

„Sztuka pt. „Pragnienie, złapane za ogon" porusza tematy sexu i jedzenia. Ciastko figuruje na scenie przez cały czas akcji, nie mając na sobie żadnej odzieży, prócz pończoch. Picasso pisze tak, jak maluje i na tym polega jego wielkość. Na przykład: „Wielka Noga — jest piękny, jak gwiazda. Przypomina marzenie, spodnie którego są przesiąknięte perfumami Arabii, a ręce — to wszechświat i lody pistacjowe".

Od humoru (bo trudno inaczej określić owe „objawy zdrowego intelektu") — przejdźmy do rzeczy tragicznych. A takich nie brak w Ameryce, gdzie „zdrowa logika" połączona z „wrodzonym intelektem", przybiera nieraz złowieszcze, krwawe kształty. O tych strasznych rzeczach opowiadał znakomity pisarz radziecki, Erenburg, podczas konferencji prasowej w Warszawie. Erenburg mówił, że:

„W stolicy stanu Wirginia, podczas mojej tam bytności, zdarzył się charakterystyczny wypadek: Pewien szofer-murzyn pozostawał od wielu lat w stosunkach miłosnych z żoną miejscowego farmera. Zaskoczona in flagranti oświadczyła jednak, że to Murzyn ją zniewolił.

Zbity tak straszliwie, że stracił mowę, Murzyn stawiony jest przed sąd i skazany na śmierć, mimo, że cała służba farmy potwierdza jego niewinność. „Wiem, że ona kłamie — mówił mi sędzia — ale nie było w dziejach stanu wypadku, żeby oskarżenie białego przeciw czarnemu poddano w wątpliwość".

Obrońca, przezacny człowiek, wysyła depeszę do Trumana, ale nie dostaje odpowiedzi. Sędzia klepie po ramieniu zrozpaczonego adwokata: „Panie, przecież to najwyżej będzie dla niego 5 minut męki. Gdybym zaś go wypuścił — torturowanoby go przez cały dzień a potem oblano benzyną i spalono".

Czyż to nie Oświęcim w detalu (pyta słusznie Erenburg. — Red.)

I oto ten przezacny adwokat, najszlachetniejszy chyba człowiek w Ameryce, przyznał mi przy butelce whisky, że biorąc do ręki niemowlę murzyńskie, odczuwa wstręt. Podświadomie jest rasistą".

Tyle znakomity pisarz. A teraz — kilka aktualnych i krwawych liczb, połączonych z niemniej krwawymi faktami. Przytaczamy te liczby i fakty na podstawie prasy amerykańskiej.

Według oficjalnej statystyki amerykańskiej w USA, w okresie od 1927 do 1932 roku *zlinczowano 4.000 Murzynów*. Jak się sytuacja przedstawia po 1932 roku, statystyka milczy. Ale tu głos mają fakty, które wydarzyły się zupełnie niedawno, bo dopiero 14 września 1947 roku, i to nie w Ameryce, ale w Wiedniu. Lecz bohaterami byli amerykańscy żołnierze „Biali" — oczywiście..

W wiedeńskim dancingu „Wintergarten" 14. 9. 1947 r. grupa „białych" żołnierzy amerykańskich z krzykiem „bij Murzynów" rzuciła się na „czarnych" żołnierzy tejże samej armii amerykańskiej. Powstała bójka. „Biali" uprzednio przecięli druty telefoniczne i to opóźniło przybycie policji i wojska. W rezultacie — 10 Murzynów, żołnierzy amerykańskich, zostało zabitych w straszliwy sposób.

Działo się to nie w stanie, gdzie „nie wolno sprzedawać w niedzielę kotletów mięsnych" a w Wiedniu, i to na oczach przerażonych Wiedeńczyków, którzy słyszeli dużo o „dobrodziejstwach" planu Marshalla, ale, zapewne, nie stykali się jeszcze bezpośrednio z „objawami wrodzonego, zdrowego i logicznego intelektu" made in USA.

Pow.

Żywiołowy ruch współzawodnictwa

Odezwa wielowarsztatowców nie pozostaje bez echa

Robotnicy fabryki „Imass" pierwsi odpowiadają na wezwanie

Tow. Kudra
kierownik zwycięskiej brygady wydziału budowy wyłączników

Tow. Józef Urbański
ślusarz-elektromechanik

Jak donosiliśmy, na I-ej Ogólnopolskiej Naradzie Wielowarsztatowców-Włókniarzy w dniu 8 bm., przodownicy pracy zwrócili się z *apelem* do robotników i pracowników przemysłu papierniczego, drzewnego, skórzanego, metalowego i elektrotechnicznego, w której wzywają towarzyszy pracy, zatrudnionych w tych gałęziach przemysłu, do podjęcia współzawodnictwa.

Wezwanie wielowarsztatowców-włókniarzy trafiło na teren podatny. *Idea współzawodnictwa pracy dojrzała już we wszystkich gałęziach przemysłu.* Niedawno podaliśmy wiadomość, że do współzawodnictwa pracy ruszyła również „Elektrobudowa" w Łodzi, fabryka czółenek i inne fabryki w mniejszym lub większym stopniu związane z produkcją włókiennictwa.

Zasługuje na podkreślenie fakt, iż odezwa włókniarzy - wielowarsztatowców znalazła swój odzew w gałęzi przemysłu elektrotechnicznego *natychmiast po ogłoszeniu rezolucji włókniarzy*, tj. w poniedziałek, dnia 10 bm.

A przecież jeszcze do sierpnia rb. kiepsko było z produkcją w „Imassie". Nie można było wykonać planu państwowego. Do wykonania jego brakowało przeciętnie 30 procent co miesiąc. Coprawda — niektóre działy produkcyjne dopiero się rozbudowywały. Brak regularnych dostaw surowca, wpływał również ujemnie na produkcję. Przełom nastąpił dopiero wówczas, gdy przy końcu października 227 robotników firmy, nie czekając na wskazówki, postanowiło przystąpić do wyścigu pracy. W ten sposób „Imass", jako pierwsza w Polsce fabryka w Zjednoczeniu Przemysłu Elektrotechnicznego, *zainicjowała współzawodnictwo pracy we wrześniu br.* Po upływie miesiąca plan produkcyjny został po raz pierwszy wykonany, a nawet i *przekroczony o 8 procent.* Normy i plany okazały się wykonalne. W m. wrześniu zwycięstwo we współzawodnictwie odniosła brygada tow. *Antoniego Piotrowicza i tow. Józefa Szczerby*, którzy wyprodukowali 134 pompki elektryczne do tokarek. Tow. tow. Szczerba i Piotrowicz w październiku wyprodukowali już 158 pompek. Pierwsze miejsce w wyścigu w tym miesiącu zajęła brygada tow. Kudry, produkująca wyłączniki wysokiego napięcia, w składzie tow. tow. *Feliksa Matulskiego, Kazimierza Matusiaka, Józefa Sobczaka, ob. ob. Jana Karbika, Jana Matusiaka i kolegów ze Związku Walki Młodych — Bernarda Chlebowskiego i Konrada Abramczyka.*

Porównanie zarobków poszczególnych robotników, biorących udział w wyścigu w miesiącach przed jego rozpoczęciem i w czasie jego trwania, wskazuje najwyraźniej, że współzawodnictwo *podnosi znacznie zarobki robotnicze.*

Tow. Piotrowicz, który w sierpniu jeszcze nie wykonywał normy, zarabiał miesięcznie brutto 6.280 zł, w miesiącu wrześniu, pierwszym miesiącu wyścigu, tow. Piotrowicz zarobił już 12.674 zł, przekraczając normę produkcji o 20 procent, w m. październiku przy przekroczeniu normy o 50 procent tow. Piotrowski otrzymał „na rękę" *około 16 tysięcy złotych.* A więc wyścig pracy „opłacił się". Korzysta na nim Państwo Ludowe i współgospodarz kraju — robotnik.

Ale robotnikom „Imassu" nie wystarcza radosna skądinąd świadomość, że to oni właśnie pierwsi w przemyśle elektrotechnicznym zorganizowali u siebie współzawodnictwo. Natychmiast po ogłoszeniu w prasie rezolucji włókniarzy-wielowarsztatowców, *robotnicy fabryk „Imass" wzywają do współzawodnictwa Państwową Fabrykę Aparatów Elektrotechnicznych w Łodzi.*

Tow. Piotrowicz, przodownik wrześniowego etapu wyścigu, apeluje: Towarzysze pracy z P. F. A. E. w Łodzi! Nie zwlekajcie z rozpoczęciem współzawodnictwa z naszą fabryką. Zróbcie tak, jak my, nie czekając, aż dyrekcja, czy Zjednoczenie opracują ramy organizacyjne współzawodnictwa. Podejmcie ten wielki ruch, który ogarnia całą klasę robotniczą Polski. Mamy już za sobą pewne doświadczenie i jako lojalni współzawodnicy, gotowi jesteśmy pomóc Wam w zorganizowaniu współzawodnictwa. Koledzy, w naszych rękach leży możność wzbogacenia kraju i uwielokrotnienia naszych zarobków. *Niech odezwa wielowarsztatowców nie pozostanie bez echa!*

Interpelacje naszych Czytelników

Dlaczego obiady są gorsze?

Ob. Redaktorze!

Wszyscy sobie zdajemy doskonale sprawę z tego, jak konieczna i słyszna była inicjatywa komasacji zakładów przemysłowych i ile przyniosła naszemu państwu oszczędności, ale nie możemy się pogodzić z tym, aby przy tej komasacji z powodu jakiegoś tam „widzi mi się" pewnych urzędników były popełniane błędy. A tak niestety jest u nas t. zn. na oddziale A. PZPW Nr 38 przy ul. Karolewskiej. Do czasu komasacji t. zn. do 1 sierpnia 1947 roku nasza stołówka w ramach przyznanych nam 600 zł na robotnika wydawała nam obiady, na które nikt nie mógł się skarżyć. Od czasu komasacji jakość obiadów spadła niemożliwie, a w ostatnich dniach dostajemy trochę rozgotowanych kartofli. Być może, że wiele zależy tu od kucharki — czym powinna się zająć Rada Zakładowa — ale główną bodaj przyczyną tego jest to, że my teraz po prostu nie dostajemy po 600 zł na osobę, bo kierownicy poszczególnych fabryk, które weszły w skład naszego kombinatu, narobili długów — a teraz chcą go wyrównać rozkładając ciężar na wszystkich robotników. Nasz oddział nie miał długów, myśmy nigdy nie jedli lepszych obiadów tylko takie jakie można było robić za 600 złotych i my chcemy i teraz mieć takie same. Nasz oddział bierze udział we współzawodnictwie i w tej chwili zajmuje pierwsze miejsce wśród wszystkich oddziałów, my chcemy pracować i będziemy pracować, ale jednocześnie prosimy aby sprawą naszych obiadów zajęły się kompetentne czynniki, bo niesłuszne jest wg nas, abyśmy cierpieli za lekkomyślność jakiegoś kierownika czy dyrektora.

Rozumiemy, że państwo nie może nam w tej chwili dać więcej niż 600 zł, ale nie chcemy też mieć jeszcze mniej niż ono nam ofiarowało. Dlatego tą drogą prosimy gorąco o interwencję i to jak najrychlejszą, aby skończyć jak najprędzej ze zgrzytami, jakie na naszym oddziale od pewnego czasu się mnożą.

Grupa robotników — czytelników „Głosu"

OD REDAKCJI

Specjalny wysłannik „Głosu" sprawdził podane fakty na miejscu — obiad jest naprawdę lichy, dyrekcja przyznała się do machinacji pokrycia niedoborów niektórych skomasowanych fabryk kosztem wszystkich robotników. Uważamy stan taki za wielce niepożądany i od siebie prosimy CZPW o ingerencję i ewentualne wyjaśnienia tą samą drogą.

CZYTAJCIE „GŁOS ROBOTNICZY"

BAŃKI MYDLANE

Wanda [illegible]

Nie czekała dziś na dzwonek. Cichutko wyślizgnęła się z pod koca, narzuciła na siebie szlafroczek i zwinnie, jak łasiczka, przemknęła między rzędami łóżek do otwartego okna. Chciała raz jeszcze zobaczyć stąd we wschodzącym słońcu te wszystkie kochane miejsca, od których dziś odejdzie.

Oparła się łokciami o parapet i patrzy. Widzi stąd, z okna, wszystkie prawie okoliczne wzgórza.

Obróciwszy twarz w lewo, widzi białą dróżkę, biegnącą w dole pomiędzy skrajem ciemnego, nieruchomego lasu, a kamienistym brzegiem migotliwego potoku. Dróżka ta dwukrotnie była świadkiem spotkania Wandy z sarnami. Raz, gdy była zajęta zrywaniem poziomek, czerwieniących się pod liśćmi na stromej ścianie drogi, wybiegła wprost na nią sarenka i to tak blisko, że spojrzały sobie w oczy. Wanda zdębiała z wrażenia, a sarna, jakby nigdy nic, przekrzywiła łepek, strzepnęła jednym uchem, strzepnęła drugim uchem i powolutku odeszła w bok, wysoko podnosząc smukłe, czarniawe nóżki ze lśniącymi kopytkami.

Oh, Wandzie teraz jeszcze bije serce. Takie spotkanie to zupełnie co innego, niż oglądać sarny w ZOO! Pożegnała serdecznym uśmiechem „Dróżkę niespodzianek".

Z kolei posłała całusa niziutkim pogórkom, porośniętym zbitą gęstwą krzewów. Tu, w „Skarbcu" zebrała niejedną garść dzikich, pachnących malin. Stąd też wiezie dla Mamy maluchny, ale ślicznie ususzony wianuszek grzybów, a dla Krysi, która została z mamą w mieście, woreczek dojrzewających właśnie, ciężkich, żółtawych orzechów.

Wychyliła się z okna, aby dojrzeć jeszcze cel dalszych wspólnych wycieczek: stary dąb, dźwigający na sobie malutką, rzeźbioną kapliczkę, ale nagle zaterkotał dzwonek i śpiące dotąd twardym snem dziewczynki zaczęły szybko wyskakiwać z łóżek, niczem z proc hałaśliwe kamyki.

Wanda odbiegła od okna i rzuciła się za innymi do umywalni. Trzeba się śpieszyć! Zaraz po śniadaniu pakowanie! Toteż robi się ścisk wielki i gwałt jeszcze większy. Pluszcze woda, wybuchają śmiechy. Zadudniły schody, prowadzące do wielkiej jadalni. Chwila pobożnej ciszy i już brzęczą naczynia. Smakowicie chrupie świeży wiejski chleb... Ostatnie śniadanie na kolonii.

A potem zaraz — na ochotnika wytrząsać słomę z sienników.

Buch! Buch! Łomot!...

Można się przy takiej robocie zabawić! Którąś zaśpiewała na poczekaniu ułożoną przez siebie piosenkę:

Raz, dwa trzy —
rośnie słomy stos!
Raz, dwa trzy —
Taki to już los!
Najpierw siennik się napycha
tak, że pod nim łóżko wzdycha,
a potem się go wytrząsa,
aż w powietrzu słoma pląsa!

Raz, dwa, trzy- Taki to już los! — podchwycił rozweselony chór.

Tylko jedna Wanda nie wtórowała koleżance. Z dłońmi zanurzonymi w swój opróżniony już do połowy siennik, stała nadsłuchując, bo nagle wydało jej się, że szelst wywlekanej słomy jest także śpiewem...

Oczywiście nie mogła rozróżnić słów, ale była pewna, że źdźbła słomy śpiewają o tym, jak rosły w polu, kołysane wiatrem i całowane słońcem, jak potem zostały ścięte i w snopkach zwiezione do stodół, aż wreszcie znalazły się w siennikach miejskich dziewcząt i cichuteńkim szelestem wtórowały ich snom, które tu zawsze były wesołe, zdrowie i krzepiące.

I Wanda uczuła nagle, że ta nic nie znacząca słoma jest jej w tej chwili czemś bardzo drogim i bliskim. Nie namyślając się chwyciła garść zdziebeł i wrzuciła na dno swego koszyka!

W trzy godziny potem ten sam koszyk, już zamknięty na kłódkę i obwiązany sznurkiem, kołysał się na szczycie piramidy z tłumoków, pościeli obszytej w puste sienniki, waliz i koszów.

Wielki biały dom w Porębie opustoszał zato gwarno i wesoło było w wagonie. Dziewczynki, pożegnawszy jedną radość — pobyt na wsi, witały radość drugą — powrót do domów.

I znów zaczęło się życie w mieście. Przyszły zajęcia w szkole, zjawiły się jesienne słoty. Wspomnienie wakacji stawało się coraz bledsze, a jakby piękniejsze jednocześnie.

Którejś niedzieli, gdy zimny, zacinający już od rana deszcz uniemożliwił wyjście do ogrodu, Wanda i młodsza jej siostrzyczka Krysia nudziły się bardzo.

— Moje panny jakoś nie w humorze — zauważyła matka z uśmiechem, siadając przy nich na kanapie.

— Nudzimy się — oświadczyła Krysia.

— Poczytajcie sobie.

— Czytałyśmy od samego obiadu.

— Więc niech Wanda opowie nam coś jeszcze ze swoich wakacji.

Kiedy wszystkie wesołe wspomnienia zatarł ten obrzydliwy szary deszcz, mamusiu — szepnęła Wanda.

— Może przecie znajdzie się jakieś malutkie wspomnienie, co się ukryło przed tym deszczem, jak motylek pod listkiem — zaśmiała się matka. — No, potrząśnij główką, to wyfrunie.

I co powiecie? Ledwie Wanda wstrząsnęła czupryną, przypomniało jej się wytrząsanie słomy z sienników i ta dziwna szeleszcząca piosenka.

— Coś wam opowiem, czego jeszcze nie opowiadałam! — zawołała wesoło. — Ale gdzie jest mój koszyk, mamo?

Okazało się, że koszyk po rozpakowaniu powędrował do kuchni. Na szczęście źdźbła słomy były tam jeszcze na dnie. Wanda wydobyła je czym prędzej. Teraz, w ten smutny, szary dzień wydały się złote, jak gdyby lśniło jeszcze na nich czarodziejskie dotknięcie letniego słońca.

— Wiesz, Duśka, te twoje słomki wyglądają zupełnie, jak złote pałeczki jakiejś wróżki — zauważyła rozweselona Krysia.

— I kto wie, czy tak samo nie sprawiają czarów — powiedziała matka. Miała przy tym taką filuterną minę, że dziewczynki rzuciły się jej na szyję:

— Mateczko, bądź dobrą wróżką! Oto wszystkie złote pałeczki składamy w twoje ręce! Czyń czary!

— Dobrze — zgodziła się matka. — Ale i wy weźcie po jednej, będziecie mymi wróżkami — pomocnicami.

— Doskonale, wróżko. Rozkazuj, co mamy czynić?!

— Przynieście miseczkę, wodę i kawałek mydła, najlepiej glicerynowego.

— Ależ! — wykrzyknęła oburzona Krysia. — Cóż za prozaiczne żądania! Wróżko! Fi... Mydło... miseczka... Dziękuję za takie „umywalniane" czary!

Starsza wróżka surowo potrząsnęła złotą pałeczką:

— Rozkazuję wam — rzekła uroczystym głosem, — a jeżeli...

Ale już druga wróżka — pomocnica niosła żądane przedmioty.

— Ach, jakaż ja gapa! — nagle klasnęła w ręce Krysia. — Przecież to będą mydlane bańki! Nie bawiłyśmy się od tamtej zimy, kiedy to jeździliśmy jeszcze z tatusiem do cioci Jadzi na wieś, do Białoszyn. Hip! Hip! Hurra! — I Krysia, wywijając złotą słomką, zatańczyła po pokoju.

Tymczasem Wanda szybko rozrobiła w miseczce wodą mydło, a matka uważnie nacięła z jednego końca na krzyż każdą słomkę, że wyglądały teraz jak smukłe złote słopki.

— Hokus pokus! — rzekła — Zaczynamy czary: niech się na końcu mej złotej pałeczki ukaże tęczowa kula.

I oto pod tchem wróżki z szarej kropli, wiszącej u końca słomki, jęła powstawać kula, pałąca się wszystkimi barwami tęczy i stawała się coraz większa, większa i coraz piękniejsza, coraz kruchsza, coraz bardziej nieuchwytna, aż oderwała się i lekko, szybko poszła w górę, w górę.

— Jak piłka! Jak cudna piłka! Ja ją chwycę! — krzyknęła rozradowana Krysia.

— Jak bajka... jak dziwna tęczowa bajka — szepnęła Wanda... — albo jak marzenie... Niech leci.

Matka nie mówiła nic. Patrzyła już nie na bańkę mydlaną, ale na rozpromienione twarze córek i uśmiech cieplejszy niż słońce spływał z jej oczu pieszczotą na te dwie ciemne główki.

Ewa Szelburg

Drogi „Promyku"

Radość sprawiło mi ukazanie się na łamach „Promyka" moich wspomnień wakacyjnych i szkolnych. Nigdy się nie spodziewałem, że moje wspomnienia będą czytały tysiące czytelników „Promyka". Jestem dlatego bardzo wdzięczny „Promykowi", że uwzględnił tę moją pracę. Posyłam teraz opowiadanie o gazeciarzu, które spodziewam się ujrzeć na łamach „Promyka". Bo wierz mi, drogi „Promyku", że pisząc do Ciebie tamtą pracę, nie miałem absolutnie żadnej nadziei, że zostanie ona wydrukowana. O ile wtenczas w to nie wierzyłem, to dlatego, iż wiedziałem, że do Ciebie piszą dzieci prace o wiele lepsze od moich i tylko tamte drukujesz. Czekam rezultatu z tej mojej pracy, którą Ci posyłam i mam większą nadzieję ujrzenia jej w „Promyku" niż przedtem.

Posyłam pozdrowienia dla „Promyka" i czekam cierpliwie odpowiedzi

Jerzy Kraskowski
Uczeń kl. VII szk. Nr 11

Odpowiedź Redaktora

Drogi Jurku, widzisz więc na przykładzie Twych opowiadań, że nigdy nie należy tracić nadziei — prawda? Opowiadanie Twoje o gazeciarzu wydrukowane jednak nie będzie. Wytłumaczę Ci dlaczego. Opisujesz ciężkie życie chłopca — gazeciarza, marzącego o nauce jako najwyższym szczęściu. I trzeba dopiero nieszczęśliwego przypadku, w wyniku którego chłopak zostanie może kaleką na całe życie, by los w postaci bogatego pana uśmiechnął się do nieszczęśliwej ofiary. Więc jak to: w Polsce Ludowej, w której wszystko tworzy się z własnej pracy i wysiłku, w nowej Polsce, która — acz z wielkim wysiłkiem — otwiera wszelkie możliwości dla dzieci i młodzieży — dopiero jakiś litościwy, bogaty pan otwiera biednemu chłopcu drogę do szczęścia i nauki? Zastanów się nad tym dobrze, a przyznasz mi rację. Mam nadzieję że nie zrazisz się tym „niepowodzeniem" i że na przyszłość obmyślisz treść nowych opowiadań.

Redaktor.

Pożegnanie dzieciństwa

Stefek od godziny łaził po polach i drogach. Patrzył na deszczowe, jesienne chmury, na wilgotne cierpko pachnące olszyny, na czarne zaorane skiby ziemi. Wsłuchiwał się w odgłosy wiatru, szelest liści i krakanie wron.

Jutro o tej porze będę już w drodze, myślał Stefan. Zawiozą mnie bryką zaprzężoną w parę siwych daleko do szkół.

Odpędził Stefan myśli jak złą kąśliwą osę. Przyjemniej myśleć o tym co było tutaj w rodzinnej wsi — niż co będzie tam w nieznanym groźnym mieście.

Dotąd żył beztrosko. Biegał z chłopcami po polu, zakładał sidła na ptaki, które potem wypuszczał, strzelał z dubeltówki i hasał konno. A wieczorami poganiał razem z starym Wojciechem, konie na popas. Siadał obok Wojciecha i słuchał jego opowiadań o dawnych czasach, gdy Wojciech był młody i brał udział w powstaniu.

Konie skubały spokojnie trawę, pachniało sianem i ziołami. Na niebie jak rozrzucone szlifowane kamyki —świeciły gwiazdy. Było cicho i tajemniczo. Tylko polne koniki weseliły się w łąkach a od strony mokradeł dobiegał koncert żab.

Bywały dni — kiedy uciekał od ludzi i zaszywał się na kilka godzin w „swoim sanktuarium" nad rzeczką. Rosły tam stare, bardzo wysokie drzewa. W dole płynęła wartko rzeczka. Nikt tamtędy nie przechodził, bo było to na ustroniu w łąkach. Wolno było leżeć na brzuchu nad wodą i myśleć nie wiadomo o czym; o małych robaczkach łażących niezdarnie wśród wysokich traw, o muszkach latających nad wodą, o kamyczkach, które porwane prądem płynęły daleko, daleko dokądś. Jutro trzeba pożegnać najmilsze chwile dzieciństwa, stary drewniany domek wśród topoli i... matkę. Z matką najboleśniej będzie się rozstać. Jest taka dobra — lepsza od wszystkich. Nikt tak pieszczotliwie i kojąco nie gładzi włosów Stefka jak ona, nikt jak ona nie interesuje się każdym jego najbłachszym przeżyciem.

Jutro zacznie się nowe. Nieznane. Szkoła, koledzy, wąskie. duszne ulice miasta, wysokie koszary domów. Jak on tam nie umrze z tęsknoty za polami, za rzeką i zapachem przestrzeni.

Stefan okrążył dom mieszkalny i wszedł na podwórze. Ulubiony pies Wygoń przypadł do nóg pana. Przytulił chłopiec głowę do żółtej skóry wilka.

Stefan! Ste—fan—ku! rozległo się wołanie. To głos matki. Pognał chłopiec w stronę domu. Za chwilę był już na ganku. Pani Żeromska, mała, blada kobieta z czułością popatrzyła na syna, przygładziła jego czarną, roztarganą czuprynę.

— Chodź synku, chodź, chcę się tobą nacieszyć — powiedziała pociągając go za sobą.

Dobrze jest siedzieć w pokoju matki i słuchać jej głosu. Szkoda tylko, że słowa matki są takie smutne.

— Źle się czuję syneczku, słaba jestem, a kiedy myślę o rozstaniu z tobą, czuję się jeszcze słabszą. Ale przecież musisz jechać do szkoły. Wyrośniesz na dużego, mądrego człowieka... będziesz może lekarzem... albo inżynierem...

Nie wiedziała matka Stefana Żeromskiego, że z jej syna wyrośnie wielki pisarz — sławny literat, że ten smukły, czarny chłopiec napisze tak piękne powieści jak „Syzyfowe prace", „Wiatr od morza", „Popioły", „Ludzie bezdomni".. Nie dowiedziała się o tym nigdy. Śmierć jej nastąpiła wkrótce po wyjeździe syna do szkół.

* * *

Następnego dnia po śniadaniu zajechała bryka przed dom państwa Żeromskich. Sztywno siedział Grzegorz na przednim siedzeniu. Stefan usiadł obok niego. Tylne miejsce zajęli rodzice.

Dowidzenia, dowidzenia wkrótce znowu przyjadę — krzyczał Stefan, machając nową szkolną czapką. Raz ostatni spojrzał dokoła. Było mglisto i smutno. Poczuł jakiś przygniatający ogrom żalu. Łzy nabiegły do oczu. Wytarł je mankietem szynela.

Od dziś był dorosłym, jechał sam w świat. Dorosłym mazać się nie wypada.

— Wio! — krzyknął Grzegorz i zaciął konie.

Potoczyła się bryka po rozmoczonej i gliniastej drodze. Domek dzieciństwa Stefana przesłoniły zżółkłe korony wysokich drzew.

Czerwińska Zofia

NA GORĄCO —

— towarzysze omawiają wnioski z narady wielowarsztatowców

Niedziela, jak wiadomo, jest dniem wypoczynku. A jednak towarzysze PPS-owcy i PPR-owcy z PZPB Nr 9 postanowili zwołać swoją naradę właśnie w niedzielę. Chodziło im o to, by po ogólnokrajowej naradzie wielowarsztatowców, która odbyła się w sobotę, natychmiast wyciągnąć praktyczne wnioski na swoim terenie.

Przebieg wspólnego zebrania wykazał jeszcze raz, że jednolity front był, jest i będzie podstawą wszelkich poczynań na każdym odcinku — czy to politycznym, czy gospodarczym — w kraju, że wielowarsztatowcy, przodownicy, ci najlepsi w narodzie, będą także przodować w podniesieniu swego poziomu politycznego i ideologicznego.

Na porządku dziennym zebrania były dwie sprawy: 1) referat polityczno-gospodarczy, 2) sprawozdanie z krajowej narady wielowarsztatowców oraz wnioski.

Krótki, lecz konkretny i treściwy referat wygłosiła tow. Halina Megierska. Z uwagą wysłuchali zebrani mówczynię.

W drugim punkcie porządku dziennego tow. Krzyczmoniuk, sekretarz koła PPS, odczytał obecnym referat dyrektora naczelnego CZPW, tow. Wendego, opublikowany w „Głosie" oraz rezolucję narady wielowarsztatowców. Tow. Rzepecki złożył krótkie sprawozdanie z narady.

Dyskusja była gorąca. Kilkunastu towarzyszy wystąpiło z konkretnymi wnioskami. Przodujący robotnicy i pracownicy zakładów — PPS-owcy i PPR-owcy, stwierdzili, że należy gremialnie przystąpić do współzawodnictwa. *Nie tylko tkacze i przędzalnicy, lecz robotnicy innych zawodów i także personel techniczny i wszyscy pracownicy umysłowi powinni się przyłączyć do wyścigu pracy.*

Akces do współzawodnictwa zgłosili majstrowie, członkowie PPR i PPS, tkacze i prządki obu zmian, wszyscy ZWM-owcy i OM TUR-owcy. W imieniu całej załogi zgłosił przystąpienie do współzawodnictwa przewodniczący Rady Zakładowej oddziału II-go, *tow. Rzepecki.* Na apel jego odpowiedział *tow. Szymczak,* przewodniczący Rady Zakładowej oddziału I.

Konkretnie o współzawodnikach napiszemy w jednym z najbliższych numerów. Tu chcemy tylko podać jeszcze jedną uchwałę zebrania: w najbliższy czwartek odbędzie się *narada personelu technicznego i wszystkich pracowników* ***umysłowych,*** *którzy omówią stojące przed nimi* ***zadania*** *i przyjmą odpowiednie wnioski dla swego* ***terenu*** *w związku z uchwałami krajowej narady wielowarsztatowców-włókniarzy.*

PPR-owcy i PPS-owcy PZPB Nr 9 wykazali, że dobrze zrozumieli uchwały krajowej narady. Pierwsi złożyli swój egzamin. Wyniki napewno będą takie jakich sobie życzą inicjatorzy narady: podniesienie produkcji zarówno pod względem ilości, jak jakości oraz podniesienie zarobków robotniczych. *B. Bealus.*

Belgijki będą miały prawo wyborcze

W najbliższym czasie ma zostać zgłoszona w parlamencie belgijskim ustawa, która zapewni kobietom tego kraju prawa wyborcze. Dotychczas kobiety w Belgii mogły brać udział jedynie w wyborach samorządowych. Przysługiwało im też prawo wybieralności do parlamentu, ale nie miały czynnego prawa wyborczego. Jeśli ustawa, której projekt zgłasza rząd belgijski, zostanie uchwalona — Belgijki uzyskają wreszcie pełne prawa obywatelskie.

Nie na właściwym miejscu

Mąciciele w obcych mundurach

Smutnej pamięci czasy „sanacji" nazywane były często „erą pułkowników". Istotnie, Polską rządziła niepodzielnie piłsudczykowska „sitwa", a pułkownicy byli ministrami, wojewodami, starostami, cenzorami, dyrektorami banków, prezesami kartelowych spółek, ba! nawet dozorcami więzień politycznych. Rozpolitykowanie pułkowników i generałów „sanacyjnych" nie wyszło, oczywiście, na zdrowie — armii. Miażdżącym tego dowodem był jej stan w r. 1939, stan, który spowodował tragiczną katastrofę wojenną.

W Polsce dzisiejszej zerwano — rzecz jasna — ze zgubnymi tradycjami „ery pułkowników". Nałogi umundurowanego politykierstwa — choć w zmienionej formie i postaci — ujawniają się natomiast gdzieindziej — i to tam, gdzie, zdawałoby się, tego rodzaju metody są czymś obcym i nieznanym.

Podczas głośnego procesu „Izby Kontroli" w Krakowie wypłynęło na powierzchnię nazwisko por. Tonnese'a, sekretarza b. ambasadora USA w Warszawie. Przewód sądowy wyjaśnił, że por. Tonnese kontaktował się z „podziemiem" polskim, otrzymywał od jego działaczy materiały informacyjne, przesyłał te materiały za granicę itd.

Trybunał wojskowy w Bukareszcie sądzi obecnie sprawę rumuńskiego Mikołajczyka — Juliusza Maniu i jego kliki, oskarżonych o zdradę stanu, szpiegostwo i przygotowywanie obcej interwencji. Tu znowu — z kart aktu oskarżenia i zeznań podsądnych — wynurzyła się postać por. Hamiltona, członka misji amerykańskiej w Bukareszcie. Por. Hamilton brał, jak się okazuje, żywy udział w akcji spiskowców, udzielał im wskazówek, zachęty i obietnic, zbierał i przesyłał dalej tajne materiały informacyjne, dotyczące życia państwowego Rumunii, słowem postępował nie jak członek misji dyplomatycznej w obcym kraju, lecz jak miejscowy przestępca, zmierzający najniegodziwszymi środkami do zamachu stanu i obalenia legalnej władzy.

Jak wynika z wiadomości prasowych i relacji korespondentów, w różnych krajach Europy, zwłaszcza w jej wschodniej części, uwija się gorączkowo mnóstwo amerykańskich poruczników typu Tonnese'a i Hamiltona, którzy — zamiast pilnować koszar i placów ćwiczeń — wtykają nos w nieswoje sprawy, wsadzają *palce między drzwi,* kręcą, mącą, intrygują i politykują, nie na pożytek krajów, w których się znaleźli.

Wydaje nam się, że inspiratorzy tej porucznikowskiej krzątaniny nie odnoszą z niej również spodziewanych korzyści. Przeciwnie — kończy się często *kompromitacją,* bo prawda zawsze na wierzch wyjdzie i o „wsypę" co raz łatwiej. Więc czy nie byłoby lepiej kierować rozpolitykowanych amerykańskich poruczników na właściwe im miejsca w szeregach czy kancelariach wojskowych, a reprezentację dyplomatyczną powierzać ludziom mniej może ruchliwym, ale rozważnym, trzeźwym i — przyzwoitym?..

B. D.

Przemysł wełniany walczy o pierwszeństwo

We współzawodnictwie tkaczy pracujących na dwóch krosnach kortowych w PZPW Nr 3 najlepsze rezultaty osiągnęli: Henryk Bąba (176,6 proc.), Jan Dudek (153,4 proc.) Gabrysiak (142,8 proc.), Wacław Ebel (137,6 proc) oraz Stefania Słuszkiewicz (137 proc.).

W PZPB Nr 2 uzyskał Franciszek Pilarski 142,8 proc. a Jan Wielęborek 133 proc.

W PZPB Nr 5 pierwsze miejsca zajęli: Hieronim Walczak 136,3 proc. oraz Władysław Jóźwiak 136.3 proc.

Wisła wielką arterią gospodarczą

Żegluga na całej przestrzeni rzeki

Rzeki w gospodarce poszczególnych narodów odgrywają ważną rolę, jako dogodne drogi transportu i komunikacji oraz jako źródła energii elektrycznej.

Odzyskanie Ziem Zachodnich otworzyło dla polskiej żeglugi śródlądowej nowe perspektywy dzięki uzyskaniu uregulowanej magistrali wodnej — Odry z jej połączeniem z systemem wodnym Wisły, oraz z dogodną siecią *dróg wodnych w delcie wiślanej na terenie dawnych Prus Wschodnich. Dzięki pozyskaniu* Odry rola Wisły jako rzeki żeglowej nie tylko nie uległa pomniejszeniu, lecz zadania jej zostały zwiększone. Zasadnicze połączenie obydwóch rzek skanalizowaną drogą wodną z Brdy — Ujścia do Kostrzynia powiększyło znaczenie Wisły, jako drogi wodnej. Posiadamy obecnie całą deltę Wisły.

Wobec wzrostu znaczenia Wisły, jako drogi wodnej przed naszym państwem staje pilne zadanie przeprowadzenia prac regulacyjnych na Wiśle, które umożliwiłyby **żeglugę na całej przestrzeni rzeki. Praca nad uregulowaniem** łożyska rzeki na całej długości musi trwać jednak kilka lat. Jest to okres, który powinien być wykorzystany na systematyczną odbudowę żeglugi. W czasie działań wojennych utraciliśmy około 75 proc. niewielkiego przedwojennego taboru wiślanego. Tylko część jednostek rzecznych po wydobyciu z wody można będzie doprowadzić do stanu używalności. W chwili obecnej Żegluga Państwowa na Wiśle posiada 37 holowników towarowych, 6 barek motorowych i 226 barek zwykłych, oraz 30 statków parowych i motorowych dla przewozów pasażerskich i towarowych. Zdolność przewozowa posiadanego przez Żeglugę taboru w chwili obecnej dochodzi do 65 milionów tono-kilometrów. Przewidziane państwowym planem trzyletnim kapitalne odremontowanie taboru holowniczego i uzupełnienie go kilku będącymi w odbudowie jednostkami podniesie zdolność przewozową żeglugi holowniczej na Wiśle od 120 do 150 milionów ton-klm.

W roku przyszłym w związku z zakończeniem kapitalnej przebudowy kilku jednostek liniowych o większej pojemności zostanie otwarte codzienne połączenie na Wiśle od Sandomierza do Gdańska i Gdyni, a sieć lokalnych linii w delcie Wisły zostanie uzupełniona liniami:

Elbląg — Ostruda — Iława i linią Elbląg — Łysa Góra — Tolkomicko na Zalewie Świeżym. Wobec tego ogólna rozpiętość linii żeglugowych wynosić będzie w roku przyszłym na Wiśle ponad 1000 km. Będzie to miało duże znaczenie również dla gospodarki na Żuławach i w okolicach delty wiślanej, gdzie w związku ze stałym wzrostem zaludnienia wzrasta ruch pasażerski i towarowy na Wiśle.

Dziś PREMIERA!

KINO »TĘCZA« Pietrkowska 108 pocz. g. 15.30

AMERYKAŃSKI FILM REWIOWY

Belita tańczy...

Z UDZIAŁEM NOWEJ GWIAZDY BELITY i JAMESA ELLISONO

Wytwórnia: „Monogram Pictures"
Eksploatacja: Film Polski
Produkcja: Sherovera

KINO »STYLOWY« Kilińskiego 123 pocz. g. 17-a

Bilety bezpłatne i passe-partout ważne od piątku 14.XI br.

Egzamin dla handlu prywatnego

Znaczenie i cele zarządzenia o uzyskaniu koncesji

W dniu 15-tym listopada upływa ostateczny termin składania przez kupiectwo prywatne odpowiednich wniosków o uzyskanie koncesji wraz z ustaloną opłatą.

Jest to dalszy krok w podjętej przez rząd na wiosnę bieżącego roku *akcji porządkowania naszego życia gospodarczego* na odcinku skarbowym i handlowym.

Zarządzenia te wyeliminują wreszcie z szeregów fachowego kupiectwa niedobitki przypadkowych, „okupacyjnych" kupców, którzy handel pojmują jako spekulację, a nie ważną czynność społeczną. Umocni to rolę sektora prywatnego, w handlu bowiem pozostaną tylko ludzie o odpowiednich kwalifikacjach.

Podziemie gospodarcze rozpuszcza świadomie fałszywe wersje, że liczba prywatnych przedsiębiorstw handlowych zostanie wydatnie zmniejszona, a jednocześnie szerzy plotki, że termin składania wniosków zostanie przedłużony, by odwieść kupców od składania na czas odpowiednich opłat, co z konieczności pociągnęłoby za sobą utratę prawa prowadzenia przedsiębiorstwa. Minister Przemysłu i Handlu wyjaśnił i zapowiedział kategorycznie w specjalnej, wydanej ostatnio instrukcji, że po 15 listopada przedsiębiorstwa, które nie poczyniły należnych kroków, *będą zamknięte.*

Na specjalnie zwołanej konferencji w Ministerstwie Skarbu, wiceminister Szyr stwierdził, że najwyższy już czas skończyć z tradycjami handlu przedwojennego, czy okupacyjnego. W nowej Polsce nie będzie handlu o prymitywnej strukturze, takiego, jakim był on u nas dotychczas. Właściciele przedsiębiorstw muszą podlegać dyscyplinie społecznej, handel zaś ma służyć dobru i potrzebom konsumenta. W naszych warunkach, mając tak szerokie perspektywy wzrostu obrotów towarowych — handel prywatny może się rozwijać nawet przy stałym wzroście i rozbudowie placówek handlu spółdzielczego i państwowego, nie szkodząc sobie wzajemnie.

Wiceminister tow. Szyr podkreślił ponadto, że przedsiębiorstwa koncesjonowane — będą systematycznie i planowo zaopatrywane w towary przez przemysł państwowy.

Handel dziki zagraża nie tylko naszemu życiu gospodarczemu, ale szkodzi w równej mierze legalnemu handlowi prywatnemu. Wyeliminowanie nielegalnych, spekulacyjnych przedsiębiorstw wzmocni pozycję zdrowej części kupiectwa. Koncesje — otrzymują wszyscy, którzy udokumentują swoje prawo i umiejętności do prowadzenia handlu. Władze idą w tej sprawie kupcom jak najbardziej na rękę, polecając urzędom skarbowym, aby możliwie sprawnie załatwiały zgłaszających się w sprawie koncesjonowania handlu. *Bgr.*

Kto pierwszy?

5 listopada we współzawodnictwie między fabrycznym bawełnianym najlepsze rezultaty osiągnęły PZPB Nr 3 (przędzalnia średnia 104 proc., przędzalnia odpadkowa 142,4 proc. tkalnia 103,3 proc). PZPB Nr 16 (132 proc. oraz PZPB w Andrychowie (przędzalnia 111 proc. a tkalnia 104,7 proc.).

Współzawodnictwo w przemyśle jedwabniczym

W Państwowych Zakładach Przemysłu Pasmanteryjnego Łódź — Północ najlepsze rezultaty dnia osiągnęła: Irena Lasota (191 proc.). Następne miejsca zajęli: Mieczysław Pakuła (178 proc.) i Teodor Pisarek (178 proc.).

PZPJG Nr 8 (d. Buhle) wykonały 6 listopada plan dzienny w 102,1 proc.

Na „czwórkach" najlepsze rezultaty osiągnęły: Zofia Pokorska (154,4 proc.), Elżbieta Orzechowska (148,2 proc.) i Jan Krzemiński (plusze 169, 5 proc.).

Rada Ubezpieczeń Społecznych

zabiega o rozszerzenie uprawnień ubezpieczonych

Rada Ubezpieczalni Społecznych wysunęła **ostatnio szereg dezyderatów** pod adresem Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej oraz Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, jako władz nadzorczych Ubezpieczalni.

Rada proponuje zwiększenie zasiłków pogrzebowych dla rodzin ubezpieczonych. Dotychczas zasiłki te równały się wysokości trzytygodniowego zarobku zmarłego, co jak wiadomo, najczęściej nie wystarczało na pokrycie kosztów nawet skromnego pogrzebu. Projektuje się **podniesienie tego zasiłku conajmniej o 100 procent** czyli do wartości 6-tygodniowego zarobku zmarłego. Podniesienie tego zasiłku może jednak nastąpić tylko na drodze zmiany teraz obowiązującej ustawy.

Drugą ważną sprawą jest szybkie **usunięcie kolizji między ustawodawstwem pracy i ustawodawstwem ubezpieczeń w kwestii urlopów dla położnic.** Ustawodawstwo pracy przewiduje zasiłek połogowy przez okres 6-ciu tygodni przed porodem i 6-ciu tygodni po porodzie, a ustawodawstwo ubezpieczeń zezwala na zasiłek 2 tygodni przed i 6 tygodni po porodzie — razem 8 tygodni. **Dezyderat Rady zmierza w kierunku ujednolicenia tych przepisów i zastosowania w każdym wypadku 12-tygodniowych zasiłków.**

Następnie obowiązuje obecnie przepis, ograniczający okres leczenia dla członków ubezpieczonych do 13 tygodni. Niestety, choroby nie stosują się do ustaw i przepisów i często trwają dłużej. W tych wypadkach władzom Ubezpieczalni nie pozostaje nic innego, jak chcąc przyjść z pomocą ubezpieczonemu, nielegalnie przedłużać okres leczenia. Stan ten musi znaleźć również rozwiązanie przez **wydanie odpowiedniej ustawy, zelecającej leczenie członka rodziny ubezpieczonego aż do zupełnego jego wyleczenia** bez trzymania się papierkowych terminów. Sprawa ta stanowi również jeden z dezyderatów Ubezpieczalni ostatnio przez Radę wysuniętych pod adresem władz nadzorczych.

Sądzić należy, że zarówno Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, jak i ZUS żądania Rady uwzględnią i jaknajszybciej przygotują odpowiednie ustawy i wydadzą nowe przepisy i zarządzenia. (m.z.)

Nadzieje Marshalla z Rheydt

Do „Litzmanstadtu" płyną znamienne listy

Skutki anglosaskiej taktyki w Niemczech nie każą na siebie czekać

Za pośrednictwem Państwowej Fabryki Kapeluszy Nr 2 w Łodzi wpłynął do naszej redakcji *list,* który nie kwalifikuje się do rubryki „Nasi czytelnicy piszą", chociażby ze względu na osobę jego autora, jednak na tyle *osobliwy, co i bezczelny,* że warto o nim wspomnieć.

Oto właściciel firmy kapeluszniczej E. Hilgert i Marschall w Rheydt, w brytyjskiej strefie okupacyjnej, nadesłał *pod adresem: Litzmannstadt, Boeckelstrasse 3,* f-ma Karl Goeppert obszerny list, pisany po niemiecku, w którym autor powiadamia dyrekcję łódzkiej fabryki, że właśnie przed trzema miesiącami powrócił z obozu dla jeńców niemieckich i ku swemu ubolewaniu stwierdził, że podczas jednego z terrorystycznych nalotów firma jego została zniszczona. Wobec czego Marschall pisze: „Spodziewam się, że Wy, jako moi starzy dostawcy, z którymi utrzymywaliśmy w czasie wojny najlepsze stosunki, pośpieszycie mi z pomocą". Chwilowo Marschall nie posiada nic, ale jeśli f-ma Karl Goeppert przyjdzie mu z pomocą, on „z czasem odwdzięczy się". „Dla swoich dobrych klientów można przy dobrej woli, coś zrobić... Przecież istnieje możność przesłania mi chociażby kilku niedużych paczek (prawdopodobnie z żywnością) i wierzę, że mi coś wyślecie" — pisze na zakończenie b. fabrykant „hochachtungsvoll" Marschall.

Powyższy list nie jest wypadkiem odosobnionym. Pod adresem „Litzmannstadt" czy „Krakau" nadchodzi ich sporo i o podobnej treści. Na ogół niesłusznie traktuje się je, tylko jako dowód bezczelności i głupoty ich autorów. Rzucają one pewne znamienne światło na nastroje wśród Niemców w anglosaskich strefach okupacyjnych Niemiec. To polityka i taktyka anglosaskich okupantów czyniąca Niemcom różne awanse i nadzieje sprawiła, że fabrykant Marschall do tej pory nie może zdecydować się na zerwanie „dobrych stosunków ze swym dostawcą w czasie wojny" i gotów jest „z czasem odwdzięczyć się" za okazaną pomoc. To „z czasem" w wyobraźni niemieckiego kapitalisty brzmi mniej więcej, jak pośniemy w pierze. Nadzieje Marschalla z Rheydt na nawiązanie „dobrych stosunków" z dawną firmą Karl Goeppert usprawiedliwia poniekąd fakt utworzenia w anglosaskiej strefie okupacyjnej takiej instytucji, jak „Haupttreuhandstelle Ost", czy Bund der Oberschlesien", których zadaniem jest *trzymać w pogotowiu Niemców, wysiedlonych z Polski po 1945 r., nadzieja powrotu do fabryk i folwarków.* List fabrykanta Marschalla, pominąwszy jego typowo niemiecką bezczelność, jest najlepszym *dowodem rezultatów denazyfikacyjnej komedii w strefie anglosaskiej.* (Dz.)

Uwaga, kupcy!

Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi raz jeszcze wzywa wszystkich kupców oraz wykonujących czynności handlowe i usługowe do **najrychlejszego składania podań celem uzyskania koncesji.** q

Termin składania podań upływa nieodwołalnie z dniem 15 listopada br. Wszelkie pogłoski o przedłużeniu tego terminu są całkowicie **bezpodstawne.**

W interesie własnym wszystkich zobowiązanych do składania podań leży wypełnienie tego obowiązku — nie odkładanie sprawy do ostatniego dnia.

Dlaczego po południu brak chleba w piekarniach

Niedociągnięcia te winny być niezwłocznie usunięte

Dość pospolitym zjawiskiem bywa ostatnio sztuczny *brak chleba w piekarniach w godzinach popołudniowych.* Stan ten komplikuje licznym zastępom ludzi pracy sytuację aprowizacyjną. Nie mogąc się bowiem zaopatrzyć w chleb w piekarni zmuszeni są szukać go w rozmaitych sklepikach, płacąc wygórowane ceny. Brak chleba w piekarniach jest zupełnie sztuczny i *nie może być motywowany brakiem mąki. Państwowy Fundusz Aprowizacyjny zaopatrzył łódzkie piekarnie w ilości mąki, pokrywające ich miesięczne zapotrzebowanie. Ogółem rozprowadzono na ten cel 13 tysięcy ton mąki.* Dzięki temu zarówno piekarnie prywatne jak i piekarnie spółdzielcze dysponują dostatecznymi ilościami mąki *dla całkowitego zaopatrzenia ludności w chleb.* Pojawiający się brak chleba w poszczególnych piekarniach wypływa ze złej woli ich właścicieli lub niedbalstwa z ich strony o normalny napływ pieczywa do sklepów. Stan ten świadczy i o tym, że rola społeczna, jaką na odcinku zaopatrzenia konsumentów odgrywać powinny piekarnie (obojętne czy znajdują się one w ręku prywatnego właściciela, czy też spółdzielczości) nie jest przez dysponentów piekarń właściwie pojęta. Piekarnie powinny ilości wypiekanego chleba dostosować do istniejącego popytu. Braki, które na tym odcinku w tej chwili notujemy, powinny zostać niezwłocznie usunięte.

Łódź robotnicza uczciła

30-lecie Rewolucji Listopadowej

W dniu 9 listopada br. na akademii, zorganizowanej przez Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Radzieckiej i Okręgową Komisję Związków Zawodowych w Łodzi, ku czci 30-lecia Rewolucji Listopadowej, ogół zebranych przyjął rezolucję następującej treści:

„Zebrani na akademii z okazji 30-lecia Wielkiej Rewolucji Listopadowej przedstawiciele łódzkiego świata pracy, ślą braterskie pozdrowienia narodom radzieckim.

Z uczuciem wielkiej radości i przyjaźni społeczeństwo Łodzi uczestniczy w wielkim święcie Zw. Radzieckiego, które utrwala w pamięci wszystkich ludzi świata niezapomnianą datę listopada 1917 roku, kiedy klasa robotnicza Rosji, kierowana przez Lenina i Stalina, rozpoczęła nie tylko nową erę dla swojego narodu, ale dla narodu polskiego zapoczątkowała nowy okres wzajemnych stosunków.

W historii robotniczej Łodzi uwieczniły się szczególnie te momenty, kiedy więzy łączności między obu narodami były specjalnie wyraźne. W pamiętnych latach 1905 roku wznoszone były jednocześnie barykady i w Łodzi i w Leningradzie — Wyzwolenie spod jarzma hitlerowskiego zawdzięcza naród polski bohaterom Armii Czerwonej, a robotnik łódzki pamięta dobrze pomoc materiałową Związku Radzieckiego, dzięki której uruchomione zostały fabryki nazajutrz po wyzwoleniu. Dziś, gdy siły imperializmu amerykańskiego zdążają do cofnięcia ludzkości na drodze rozwojowej, Zw. Radziecki jest jedynym oparciem pokojowych dążeń wszystkich ludzi pracy.

Polski świat pracy święci wspólnie z radzieckimi narodami rocznicę Wielkigeo Listopada. Niech żyje Związek Radziecki! Niech żyje Generalissimus Stalin! Niech żyje braterska przyjaźń Narodu Polskiego i Radzieckiego!"

NA WOKANDZIE

Proces Doelnitza ponownie przed Sądem

Za i przeciw w zeznaniach świadków

W dniu wczorajszym Okręgowy Sąd Karny pod przewodnictwem sędziego Walewskiego przystąpił do rozpatrywania *sprawy Eugeniusza Doelnitza.* Oskarżał prokurator Ciesielski, bronił adw. Samoliński.

Pierwsza rozprawa przeciwko Doelnitzowi rozpatrywana była w Specjalnym Sądzie Karnym w sierpniu 1945 roku. Doelnitz, były adwokat i sędzia Sądu Okręgowego do spraw szczególnych, w czasie okupacji przyjął volkslistę i według pierwszego aktu oskarżenia za współpracę z Niemcami, łżenie narodu polskiego, przynależność do SS, SA i NSDAP *został skazany na dożywotnie więzienie.*

Sąd Najwyższy *uchylił ten wyrok,* nie znajdując dowodów winy Doelnitza i przekazał jego sprawę do ponownego rozpatrzenia Sądowi Okręgowemu. Właśnie w dniu wczorajszym sprawa ta znalazła się powtórnie na wokandzie.

Na wczorajszej rozprawie Doelnitz przyznał się tylko do tego, że przyjął volkslistę, natomiast nie przyznał się do innych zarzutów, twierdząc, że wielu Polakom pomagał i uratował im życie. Doelnitz wiele opowiadał o tym, że dostarczał książek młodzieży polskiej, uczącej się w okresie konspiracji, że w sądach niemieckich występował w sprawach karnych, broniąc Polaków, że z narażeniem własnego życia wywiózł z ghetta łódzkiego do Warszawy 400 Żydów — zupełnie bezinteresownie.

Po wyjaśnieniach Doelnitza zadaje mu pytania prokurator Ciesielski. Przygwożdżony tymi pytaniami Doelnitz przyznaje, że kupił willę w Westfalii i domy w Baden — jedynie jako lokatę kapitału, a nie jako zabezpieczenie mieszkania w Niemczech.

Po otwarciu przewodu sądowego zeznają świadkowie.

Adw. Zajączkowski stwierdził, że Doelnitz przyczynił się do zwolnienia z obozu pod Krakowem dwóch adwokatów polskich.

Św. ksiądz Leszczyński był aresztowany w związku ze ślubem Niemki z Polakiem, co było niedozwolone przez władze niemieckie. Doelnitz podjął się obrony księdza i uzyskał jego zwolnienie.

Świadek Główczewska, córka konsula francuskiego w Warszawie, zwróciła się do Doelnitza, by bronił robotników polskich i francuskich, którzy zostali aresztowani w Łodzi w związku z przemytem. Zostali oni również dzięki jego obronie zwolnieni.

Świadek Cecylia Ast w czasie okupacji korzystała z materialnej pomocy ze strony Doelnitza i jego żony i dzięki temu przetrwała wojnę wraz z dwojgiem dzieci i teściową.

Prokurator Kabalski zeznaje również, jako świadek.

— „Znam Doenitza jeszcze sprzed wojny, jako sędziego śledczego Sądu Okręgowego dla spraw szczególnej wagi. W czasie okupacji zwróciłem się do niego z prośbą o poradę w pewnej sprawie. Mimo, że znał mnie dobrze oświadczył, że nie może przyjąć sprawy Polaka. Byłem tym dotknięty, bo mógł mi udzielić porady jako człowiek człowiekowi. Zwłaszcza, że w sprawie tej pomógł mi później adwokat — Niemiec.

W dniu dzisiejszym będą zeznawać dalsi świadkowie w tej sprawie, która wzbudza zrozumiałe zainteresowanie. Wyrok prawdopodobnie zapadnie w dniu jutrzejszym.

TABLICA zwycięzców

W PZPB Nr. 1 wśród tkaczy pracujących na 6 krosnach najlepsze rezultaty osięgnęli: Stefan Pałczyński (173,2 proc.), Władysława Janosik (171,7 proc.), Józefa Seweryniak (141,3 proc.) i Helena Rybakowa (135,4 proc.).

Na „czwórkach" wyprzedziła Dratwicka (152,1 proc.) Woźniakową (151,6 proc.). a w przędzalni najlepsze rezultaty osiągnęły: Zofia Baranek (145,8 proc.) oraz Michalina Kamińska (140,7 proc.).

We współzawodnictwie grupowym zespół Stolarza Zygmunta (116,8 proc.) wyprzedził zespół Stolarza Stefana (107,8 proc.) a zespół Skonki (122,7 proc.) zespół Jabłońskiego (107 proc.).

W PZPB Nr 2 w przędzalni, uzyskała pracująca przy czterech stronach Józefa Boczkowska 133,3 proc., a Janina Jasińska (trzy strony) — 140.9 proc.

W tkalni na „szóstkach" najlepsze rezultaty osiągnęły: Halina Kwiatkowska (135.3 proc.), Maria Skabiak (133.6 proc.), Bronisława Ciula (132.4 proc.) oraz Wiesława Brzezińska (124 proc.).

W pracy na „czwórkach" pierwsze miejsca zajęły Melania Siwińska (142,7 proc.), Józefa Turczak (142,8 proc.) oraz Władysława Maj (141,2 proc.).

W PZPB Nr 4 wśród tkaczek pracujących na 8 krosnach najlepsze wyniki osiągnęły: Janina Juszczyńska (165 proc.) i Kazimiera Szyszka (162 proc.).

W PZPB Nr 5 wśród prządek pracujących przy czterech stronach pierwsze miejsca zajęły: Aleksandra Piechurska (175 proc.) i Wiktoria Bubas (165 proc.). W tkalni na „czwórkach" czołowe miejsca zajęły: Maria Janiak (168 proc.), Franciszka Wójcik (167,1 proc.) Maria Pryczek (167,1), Helena Lewandowska (165,8 proc.) i Zofia Waliszek (165,8 proc.).

W PZPB Nr 6, w przędzalni (750 wrzecion), uzyskała Helena Jagielska 141,2 proc. normy Pazik Kazimiera 139,8 proc. Irena Dubel 137,6 proc., Wojciechowska 136,7 proc., a Bolesława Brożek 133.9 proc.

We współzawodnictwie grupowym zespół Grzelaka (I zmiana — 136,4 proc.) wyprzedził zespół Bogdańskiego (druga zmiana — 132,8 proc.), a zespół Mańkuta (132,2 proc.), zespół majstra Pacholaka (130 proc.). W tkalni osiągnęła Maria Białek na „szóstce" 165,8 proc., a Bronisława Olejnik (na „czwórce") — 150,1 proc.

W PZPB Nr 7 w tkalni („czwórki") pierwsze miejsca zajęły: Michalina Zdunek (149,7 proc.) oraz Maria Kukuła (149 proc.). W przędzalni (trzy strony) uzyskała Maria Gołąb 161,8 proc., a Władysława Baryła 161,1 proc.

W PZPB Nr 8 we współzawodnictwie „szóstek" pierwsze miejsce zajęła Helena Lewandowska (190 proc.), a drugie Władysław Mirecki (189 proc.), Anna Lubiecka (na „czwórce") wykonała 188 proc. normy

W PZPB Nr 9 w tkalni („czwórki") pierwsze miejsca zajęły: Władysława Frych (155.3 proc.) oraz Feliksa Pakulska (152,2).

W PZPB Nr 16 w przędzalni (cztery strony) najlepsze rezultaty osiągnęły: Maria Lisowska (160 proc.), Wachnik Stefania (151 proc.) i Józefa Nowak (141, proc.).

W PZPB w Pabianicach we współzawodnictwie „czwórek" pierwsze miejsce zajęła Sabina Zych (159,1 proc.), oraz Andrzej Grzanka (155,6 proc.).

W PZPB w Rudzie Pabianickiej we współzawodnictwie „szóstek" czołowe miejsca zdobyły: Stanisława Baranowska (155 proc) i Stanisława Kaczorowska (143,3 proc.).

W PZPB w Zgierzu Antonina Nowak obsługująca 666 wrzec. wykonała swe zadanie dzienne w 156 proc., a Helena Wałesińska (666 wrzecion) w 159 procentach.).

Nowości wydawnicze

Bitwa pod Stalingradem

Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy (Łódź, ul. Sienkiewicza 21) wydał opis jednej z najbardziej charakterystycznych operacji wojennych naszej epoki. Operację tę stanowi 6½ miesięczna bitwa Stalingradzka, bitwa o miasto, które stało się symbolem uporczywej obrony, męstwa i genialnej strategii radzieckiej. Mało jest bowiem w historii wojen — przykładów, by udało się zyskać pełne okrążenie operacyjne, *w rezultacie którego przeciwnik ponosi całkowitą klęskę.* Bitwa na okrążeniu w skali operacyjnej, bitwa pod Stalingradem przechodzi do historii jako drugi przykład Kann, tym bardziej znamienny, że na pole walki wprowadzone były olbrzymie, milionowe masy wojsk, sprzętu i nowoczesnych środków technicznych.

Na przestrzeniach stepów dońskich stanęły naprzeciw siebie dwa wojska odrębnego typu, starły się dwie różne doktryny militarne, dwie różne krańcowo ideologie. Na pozycji kluczowej Stalingradu, której przełamanie groziło opanowaniem Wołgi, przecięciem komunikacji centrum kraju z Kaukazem i wyjściem dywizji Hitlera na tyłowy obszar strategiczny Moskwy, ważyły się przez kilka miesięcy losy wojny. Tam załamał się impet uderzeniowy Hitlera i tam nastąpił przełomowy moment wojny. Spod Stalingradu wyszło gigantyczne uderzenie frontów radzieckich w skali strategicznej, uderzenie, którego rezultaty odczuł cały teatr działań na Wschodzie.

Stąd też poznanie przebiegu tej operacji i zaznajomienie się z koncepcją operacyjną bitwy pod Stalingradem i jej wpływem na dalszy rozwój działań na froncie wschodnim powinno być nie tylko obowiązkiem każdego oficera, ale i każdego, kto interesuje się zagadnieniami polityki międzynarodowej.

„Bitwa pod Stalingradem" ułatwi każdemu z nas zrozumienie przesłanek operacyjnych bitwy, rachunku kalkulacyjnego sił i środków, założeń i koncepcji militarnych. Książka bowiem wprowadza czytelnika w złożoność problemów sztuki wojennej w warunkach nowoczesnej wojny. Poznaje z organizacją natarcia i obrony. Wskazuje na konieczność zsynchronizowanego współdziałania wielkich jednostek i różnych rodzajów wojsk oraz wkracza w skomplikowaną dziedzinę planowania operacji. Poza tym drogą chronologicznego przeglądu poszczególnych faz operacji przedstawia całość działań frontów. Jeżeli zaś chodzi o usystematyzowanie materiału treściowego, książka daje dokładną, zilustrowaną barwnymi szkicami analizę zespołu operacji.

Twarogowski T., mjr.

---

*) Bitwa pod Stalingradem. Na podstawie źródeł radzieckich opracowali płk. Swinarski i mjr. Cieplak I. Wydanie Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego **Łódź, 1947. Str. 77, 11 szkiców barwnych.**

Kronika m. Radomska

Wtorek, 11 listopada 1947 roku.
Dziś: Marcina BW.

Telefony

10—Straż Pożarna.
13—Pow. Komenda MO.
51—Miejski Post. MO.
91—Starostwo Powiatowe.
50—Szpital Powiatowy.
11—P. U. B. P.
35—PPR.

Uroczyste wręczenie stałych legitymacji

członkom koła przy Wojewódzkim Komitecie P. P. R. w Łodzi

W ubiegłą sobotę odbyła się w świetlicy KW PPR w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej 55 podniosła uroczystość wręczenia stałych legitymacji partyjnych członkom koła przy Komitecie Wojewódzkim PPR.

Uroczyste zebranie zagaił sekretarz koła tow. Morawski Jan, powołując do prezydium I-go sekretarza, Komitetu Wojewódzkiego PPR tow. Minora Mariana II-go sekretarza Wiechno Jana, kierownika Wydziału Personalnego tow. Stock Annę, wicewojewodę tow. Kucnera, tow. tow. Potapczuka, Mroza, Leya, I-go sekretarza dzielnicy Śródmieście Stawińskiego, Rosowską, Sowińskiego i Piekarka.

Referat okolicznościowy związany z XXX-tą rocznicą Rewolucji Listopadowej wygłosił tow. Stalski, poczym sekretarz dzielnicy Śródmieście tow. Stawiński przystąpił po krótkim przemówieniu do wręczania stałych legitymacji.

Jako pierwszemu została wręczona legitymacja sekretarzowi Komitetu Wojewódzkiego tow. Minorowi.

Między innymi stałe legitymacje otrzymali tow. Skrzynecki Stanisław, stary działacz robotniczy na bruku łódzkim który za swoje przekonania i działalność polityczną przesiedział 14 lat w więzieniach Polski kapitalistyczno-obszarniczej, oraz najstarszy wiekiem członek koła tow. Bok Józef.

Na zakończenie uroczystości zabrał głos tow. Minor Marian, który w krótkim przemówieniu nakreślił drogi pracy i walki PPR o niepodległość i odbudowę kraju, wskazując na konieczność dalszej wytężonej pracy dla dobra odrodzonej Ojczyzny w oparciu o jednolity front klasy robotniczej, sojusz robotniczo-chłopski i jedność całego obozu demokratycznego.

Na zakończenie zebrania odśpiewana została „Międzynarodówka". **ST.**

Piotrków

Bandyci z N.S.Z. - wspólnikami gestapo

Sąd Okręgowy w Piotrkowie z udziałem ławników, dnia 6, 7 i 8 listopada 1944 roku rozpoznawał sprawę Stanisława Masłochy, studenta prawa uniwersytetu poznańskiego i Kazimierza Zająca, studenta Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego, byłych członków organizacji NSZ.

Akt oskarżenia zarzuca oskarżonemu Masłosze, że w roku 1944 na terenie gminy Niewierszyn pow. opoczyńskiego. współpracował z Niemcami jako komendant NSZ, przez wzięcie udziału w ujęciu i następnie wydaniu żandarmerii niemieckiej: Henryka Sykulskiego, Czesława Szekulskiego, Franciszka Gusta, Piotra Beńczyka, Władysława Kabaja, Karola Króla oraz dwóch mężczyzn o nieznanych nazwiskach. Działał on na szkodę osób poszukiwanych przez władze niemieckie, przynależnych do polskich organizacji podziemnych, a mianowicie „Gwardii Ludowej" i „Armii Krajowej". W tym samym czasie i miejscu brał udział w ujęciu, pozbawieniu wolności i znęcaniu się *nad Heleną Gminek, Lucyną Sekulską i Wincentym Janiszewskim.* członkami GL i AK, o których ślad zaginął.

Kazimierz Zając w roku 1944 na terenie gminy Niewierszyn pow. opoczyńskiego, jako członek oddziału NSZ, będącego pod dowództwem St. Masłochy brał udział w ujęciu wymienionych wyżej osób.

Zatrzymani przez Masłochę i Zająca. członkowie GL i AK w czasie przesłuchiwania przez Zająca byli bici, po uprzednim przymusowym rozebraniu się, gumą i kijami, do utraty przytomności. Następnie wywiezieni zostali do lasu, gdzie NSZ-owcy oddali ich w ręce żandarmerii niemieckiej. Aresztowani przez żandarmów zostali później wywiezieni do obozu koncentracyjnego. Z liczby tej kilka osób zostało wywiezionych osobno i ślad po nich zaginął. Prawdopodobnie zostali rozstrzelani.

W wyniku 3-dniowej rozprawy Sąd po przesłuchaniu kilkudziesięciu świadków którzy potwierdzili winę oskarżonych skazał St. Masłochę na dożywotnie więzienie i utratę wszelkich praw na zawsze, a Kazimierza Zająca na 6 lat więzienia z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na lat 5, jak również przepadek mienia obu oskarżonych. Przy ferowaniu wyroku Sąd wziął pod uwagę stosunkowo młody wiek oskarżonych.

Rzemieślnicy muszą mieć zezwolenia

na prowadzenie zakładów handlowych

W związku z obowiązkiem uzyskania zezwoleń na prowadzenie przedsiębiorstw handlowych i zawodowe wykonywanie czynności handlowych, wszyscy rzemieślnicy (właściciele, dzierżawcy, zastępcy oraz spółki), którzy prowadzą nie znajdujące się w obrębie jednego obejścia, oddzielnie od warsztatu zakłady handlowe, obowiązani są w terminie do dnia 15 listopada 1947 r. złożyć podania o zezwolenie na prowadzenie tych zakładów do właściwej rzeczowo i terytorialnie władzy przemysłowej za pośrednictwem właściwego terytorialnie pow. zrzeszenia kupieckiego wraz z załącznikami. *Podania o zezwolenie na prowadzenie* przedsiębiorstw handlowych, które w dniu 1 września 1947 r. działały na podstawie koncesji lub zezwoleń, udzielonych na mocy przepisów prawa przemysłowego, albo przepisów szczególnych wnosi się wraz z załącznikami bezpośrednio do władzy właściwej, która udzieliła koncesji lub zezwolenia;

Osoby, których podania o udzielenie koncesji lub zezwoleń na podstawie przepisów prawa przemysłowego albo przepisów szczególnych nie zostały jeszcze w dniu 1 września 1947 r. ostatecznie rozpoznane, winny uzupełnić swoje podania najpóźniej do dnia 20 listopada 1947 r. przez złożenie odpowiednich załączników.

Od obowiązku uzyskania zezwolenia na prowadzenie zakładów handlowych zwolnione są zakłady rzemieślnicze, jeżeli dokonują sprzedaży własnych wyrobów z pomieszczeń *ściśle złączonych z zakładem wytwórczym*, o ile nie mają obowiązku wykupienia oddzielnej karty rejestracyjno-skarbowej.

Składanie wniosków w trybie wyżej podanym, tzn. za pośrednictwem zrzeszeń kupieckich nie wymaga zapisywania się na członków tych zrzeszeń.

MASZYNA DO KOPANIA KARTOFLI.

Ostatniej jesieni przeprowadzono na polach kartoflanych Związku Radzieckiego szereg doświadczeń z nową maszyną typu KSK-1. Maszyna ta nie tylko wykopuje kartofle z ziemi, ale odrywa jednocześnie nać i usuwa grudki ziemi oraz zsypuje wykopane kartofle do worków. Maszyna ta została skonstruowana w laboratorium doświadczalnym maszyn rolniczych przez inż. Firsowa. Jej obsługa składa się zaledwie z trzech osób, których praca polega na kontrolowaniu biegu maszyny oraz zdejmowaniu wypełnionych worków i podsuwaniu pustych. Przy trzyosobowej obsłudze maszyna zbiera w ciągu dnia pracy kartofle z dwóch hektarów. Dotychczas wykopanie tej ilości kartofli wymagało pracy conajmniej 50 osób przy zastosowaniu specjalnego pługa, albo też pracy 200 rąk roboczych przy posługiwaniu się tradycyjną motyką.

Tomaszów Maz.

Emocjonujący wyścig pracy włókniarzy

Przed kilku dniami donieśliśmy, że w wyścigu pracy, jaki rozwinął się między PZPW-27 i PZPW-28, na pierwsze miejsce wysunęły się PZPW-27.

Obecnie na czoło wyścigu wysunęły się PZPW-28.

PZPW nr 28 mają na ogół gorsze warunki produkcji i jeżeli mimo tego przegoniły PZPW nr 27, to jest to niewątpliwie zasługą robotników, którzy dają z siebie maksimum wysiłku. Do nich należą tacy jak **Dróżdż Irena** wyrabiająca 147proc., **Kucharski Stefan** — 135 proc., **Pieczyński Edmund** — 159 proc., **Wroński Marian** — 134 proc., (ten ostatni przeszedł niedawno na obsługę dwóch krosien, co podwyższyło jego zarobek o 30 proc.), **Sadlik Henryk** — 152 proc., **Sołtysiak Franciszek** — 141 proc., **Heim Leon** — 144 proc., Świnoga Walenty — 134 proc. i dwaj bracia **Mielczarek Stanisław i Aleksander**, z których pierwszy wyrabia 167 proc., a drugi — 158 proc. Należą oni obydwaj do młodej, powojennej generacji tkaczy. Zapowiadają się na przyszłość, jak wynika z ich osiągnięć, na przyszłych pionierów nowych metod pracy w przemyśle włókienniczym.

Jeszcze wielu takich — oddanych sprawie Polski Ludowej synów ludu musimy wychować. Tacy właśnie będą kontynuować rozpoczęte przez nas dzieło.

S. K.

Przygody Jasia Wiercipięty

Odświeżymy ławki — Można odpocząć! — Uważaj pan! — Świeżo malowane!

D-018750

Zawiadomienie

Dziś 11 listopada 1947 roku o godzinie 10 rano w KW PPR przy ulicy Piotrkowskiej 55 w Wydziale Przemysłowym, odbędzie się odprawa przewodniczących i sekretarzy Komisji Przemysłowych przy Komitetach Miejskich i Powiatowych województwa Łódzkiego.

Przybycie na odprawę obowiązkowe.

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi, Komitet Redakcyjny. Red. i Adm Łódź, Piotrkowska 86, Telefony: Redaktor Naczelny 216-14. Sekretariat 254-21. Redakcja nocna 172-31. Dział Ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel 111-50. Konto PKO VII—1505 Zakł. Graf. RSW „Prasa" Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: w tekście (strona — 4 szpalty) od 1 mm do 100 mm zł. 145 za 1 mm, od 101 — 200 mm zł. 170, powyżej 201 mm zł. 210. Za tekstem (strona — 8 szpalt) od 1 do 100 mm zł. 55 za 1 mm. od 101 — 200 mm zł 65, powyżej 200 mm zł. 80.— Nekrolog (strona — 4 szpalty) od 1 mm do 50 mm. zł. 30 za 1 mm. od 51 — 100 mm zł. 40, od 101 — 150 mm zł. 60, powyżej 150 mm zł. 85. Ogłoszenia drobne (za 1 słowo) osobiste i posz. rodzin zł. 20., handlowe zł. 25, zguby zł. 20 poszuk. pracy zł. 10. W niedziele i święta wszystkie ogłoszenia o 30 proc. drożej. Zastrzeżenie miejsca w tekście o 100 proc. drożej. Ogłoszenia tabelaryczne, bilanse i kombinowane o 100 proc. drożej. Ogłoszenia wymiarowe wśród drobnych do 50 mm przez 1 szpaltę o 50 proc. drożej, ponad 50 mm i 2-szpaltowe o 100 proc drożej. Rabatów w żadnej formie się nie udziela. Nie przyjmuje się odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

Akademia
w fabryce d. Leonard

W niedzielę o godz. 16.30 w PZPB Nr 6 d. „Leonarda" urządzona została Akademia ku uczczeniu 30-ej rocznicy Rewolucji Listopadowej. Na Akademię przybyli również górnicy—przodownicy z Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego, którzy byli niezwykle entuzjastycznie witani przez zebranych licznie włókniarzy.

Po krótkim zagajeniu przez przewodniczącego, tow. Barańskiego (PPS) i powołaniu prezydium, przewodniczący udzielił głosu tow. E. Chrząszczowi, który w rzeczowym referacie naświetlił znaczenie Rewolucji Listopadowej dla Polski i całego świata pracy, rolę ZSRR jako potężnego sojusznika Polski i obrońcy pokoju. Referat nagrodzono hucznymi oklaskami i okrzykiem na cześć wiecznej przyjaźni Polski i ZSRR. Następnie przemawiał jeden z górników, tow. Hyła, który w gorących słowach powitał zebranych włókniarzy w imieniu górników Śląska i Zagłębia wzywając do współzawodnictwa w pracy.

Po części oficjalnej nastąpiła część artystyczna. *M. Ch.*

WIECZÓR AUTORSKI PAWŁA HERTZA KLUB LITERATÓW „PICKWICK", Traugutta 5
(I p. wejście przez Hotel)

W środę dnia 12 listopada br. o godzinie 19-ej odbędzie się wieczór autorski Pawła Hertza (wiersze, przekłady i krótkie opowiadania)

PODZIĘKOWANIE

Zarząd Koła Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych w Łodzi, składa serdeczne podziękowanie za złożoną ofiarę w sumie zł 8.005 — na sieroty po więźniach politycznych przez Pracowników Zarządu Miejskiego, Wydział Podatkowy — ku uczczeniu Ś.P. Wiceprezydenta Kazimierza Gallasa.

FILM POLSKI — KINOMANOM

Centralne Biuro Wynajmu Filmów rozpoczęło druk tak oczekiwanych przez kinomanów programów kinowych. Programy posiadają estetyczną szatę zewnętrzną i starannie opracowaną treść. Okładki programów są barwne, projektują je znani artyści i graficy.

Programy rozsyłane są już do wszystkich kin w Polsce.

Z okazji narodzin CÓRKI, koleżance Barbarze Michałkiewicz z Mężem składają serdeczne życzenia

współpracownicy Głosu Robotniczego

Ogłoszenie o przetargu

Państwowe Zakłady Przemysłu Wełnianego Nr 6 w Łodzi, ul. Rzgowska 17a ogłaszają przetarg nieograniczony na dostawę:

500 szt. koszy wiklinowych

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem: „Oferta na dostawę koszy wiklinowych" należy składać do skrzynki ofert znajdującej się w portierni Zakładów, ul. Rzgowska 17a do dnia 18.11 rb. do godziny 13-ej, w którym to dniu o godz. 13-ej nastąpi otwarcie ofert. Szczegółowe warunki przetargu, podkładki przetargowe wraz z opisami technicznymi otrzymać można w biurze Zakładów ul. Rzgowska 17a.

Państwowe Zakłady Przemysłu Wełnianego Nr 6 zastrzegają sobie prawo wyboru oferenta bez względu na wysokość oferowanej kwoty, podział dostawy na kilku oferentów, względnie unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

Przy ofercie należy złożyć kwit wadialny w wysokości 1 proc. oferowanej kwoty, wpłaconej na konto Nr 71 w B.G.K. w Łodzi.

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie instalacji centralnego ogrzewania w nowobudujących się garażach CZPWł. w Łodzi przy ul. Limanowskiego 87.

Kosztorysy do wypełnienia otrzymać można w biurze Parku Samochodowego w Łodzi przy ul. Skorupki 17-19 w godz. 9—14.

Oferty należy złożyć w biurze Parku Samochodowego CZPWł. ul. Skorupki 17-19 do dnia 25 listopada godz. 12.

Do oferty należy dołączyć kwit ze złożonego wadium 2 proc. od sumy oferowanej.

Otwarcie ofert nastąpi w tymże dniu o godzinie 13-ej. 11062

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie centralnego ogrzewania w Fabryce Maszyn Wykończalniczych w Łodzi ul. Wodna 22.

Informacje i ślepe kosztorysy otrzymać można w biurze fabryki w godz. od 8—12.

Oferty należy składać w zalakowanych kopertach z napisem: „Oferta na wykonanie centralnego ogrzewania" do dnia 18.11 1947 r. w biurze fabryki.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w Fabryce Maszyn Wykończalniczych w Łodzi, ul. Wodna 22 w dniu 18 listopada 1947 roku o godzinie 10.

Wadium przetargowe w wysokości 1 proc. od sumy oferowanej należy wpłacić do kasy Fabryki Maszyn Wykończalniczych w Łodzi.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru oferenta jak również unieważnienia przetargu bez podania przyczyny. 11072

Niniejszym najmocnej przepraszam obyw. **Stanisława Gosławskiego** za zajście, jakie nieopatrznie spowodowałem dnia 22 października 1947 roku przy ul. Narutowicza 38. Składam na RTPD 5.000 złotych.

2757 **Stefan Borowiński**

Ze sportu

Tajemnica zwycięstwa Pisarskiego
Film z meczu Polska-ZSRR pomógł łodzianinowi w walce z Kolczyńskim

Po niedzielnym meczu ŁKS — Grochów publiczność długo nie chciała opuścić hali Wimy. Młodzież zgrupowała się pod szatniami obydwóch drużyn i przez zapocone szyby zerkała do wewnątrz. Z trudem przedostajemy się do drzwi szatni gości. Zgrzytnięcie klucza i jesteśmy w małym, przypominającym boks pomieszczeniu. Na środku trzaska ogień w żelaznym piecyku, pod ścianami, porozsiadani na ławkach kończą pośpiesznie swą garderobę warszawiacy.

KOMUDA CZUŁ SIĘ POKRZYWDZONY...

Z trenerem Wrzoskiem łączy nas stara znajomość sprzed wojny. Sympatyczny okularnik na temat meczu nie chce nic mówić. Rozwiązują się natomiast języki zawodnikom. Najbardziej przejęty jest Komuda. Chodzi z kąta w kąt i uparcie twierdzi, że walkę wygrał. Przyznają mu to wszyscy koledzy.

— „Kolka" z Pisarzem przegrał — mówią— ale walkę Komudy z Bonikowskim i Sobkowiaka z Marcinkowskim sędziowie „nawalili".

Próbujemy im perswadować, że nie były to takie rażące omyłki, ale to nie pomaga...

...A KOLCZYŃSKI BYŁ ZŁY

Kolczyński jest zły. Widać, że Pisarski popsuł mu krew, ale nie załamał go psychicznie. „Kolka" odgraża się, że mu za porażkę odpłaci w dwójnasób, po prostu go „zabije". (Niech się Czytelnicy nie przerażą, powiedziane to było w „poetyckiej przenośni", przyp. Red.). Zwycięstwa jednak łodzianina nie kwestionuje.

Porażkę swą usprawiedliwia brakiem odpowiednich sparring-partnerów...

OSTATNI WIECZÓR PRZED WALKĄ PISARSKI SPĘDZIŁ W „TĘCZY"

Do Pisarskiego nie mogliśmy się dostać. Dopiero jadąc na mecz ŁKS-u z Rymerem dzięki przypadkowemu spotkaniu się z sekundantem ŁKS-u, p. Kowalskim dowiadujemy się trochę szczegółów poprzedzających bezpośrednio to „wielkie spotkanie".

Pisarski do meczu z Kolczyńskim przygotowywał się bardzo starannie. Wieczór zaś poprzedzający walkę spędził w towarzystwie swego sekundanta w kinie „Tęcza", gdzie przez dwa seanse przypatrywał się walce Kolczyńskiego z Ogurienką podczas meczu Polska — ZSRR w Warszawie, wyświetlanego na ekranie tego kina.

FILM Z MECZU POLSKA — ZSRR ZDRADZIŁ „ACHILLESOWĄ PIĘTĘ", KOLCZYŃSKIEGO

Obaj zauważyli rzecz charakterystyczną. Kolczyński podczas walki ma lewą rękę nisko opuszczoną, a atakuje prawą. Odsłonięta lewa strona jest dogodnym celem dla prawej jego przeciwnika. Kowalski od razu nastawił Pisarskiego.

— Lewą trzymaj wysoko, a prawą miej przygotowaną na punkt.

I tak się też stało. Bomby Kolczyńskiego w większości parowała lewa ręka Pisarskiego i chroniła szczękę przed ciosem, prawa zaś stopowała każdy niemal wypad „Kolki" do przodu i przez cały czas walki mocno dała mu się we znaki.

(Kr.)

Gliński mistrzem Polski
w walkach grecko-rzymskich

W Radomiu odbyły się doroczne mistrzostwa Polski w podnoszeniu ciężarów i walkach grecko-rzymskich. Łódź reprezentowana była również. Niestety, nie bardzo powiodło się naszym najsilniejszym łodzianom. Zaszczytny tytuł mistrza Polski na rok 1947/8 zdobył jedynie Gliński. Tytuł wicemistrzowski Łódź zdobyła tylko jeden w wadze muszej przez Balwickiego.

Lista nowokreowanych mistrzów w walkach grecko-rzymskich przedstawia się następująco:

Waga musza — Rokita (Warszawa).
Waga kogucia — Marcok (Śląsk).
Waga piórkowa — Stróżek (Kraków).
Waga lekka — Świętosławski (Warszawa).
Waga półśrednia — Ryt (Śląsk).
Waga średnia — Gołaś (Śląsk).
Waga półciężka — Bajorek (Kraków).
Waga ciężka — Gliński (Łódź).

W podnoszeniu ciężarów mistrzostwo zdobyli:

W wadze koguciej — Głowacki (Kraków) — 200 kg.
W wadze piórkowej — Niedziela (Śląsk)— 270 kg.
W wadze lekkiej — Serok (Śląsk)—255 kg.
W wadze średniej — Sklosz (Śląsk) — 270 kg.
W wadze półciężkiej — Sanowski (Warszawa) — 285 kg.
W wadze ciężkiej — Witucki (Poznań) — 302,5 kg.

Łodzianin Janiszewski zdobył tytuł wicemistrza Polski w wadze średniej podnosząc 245 kg.

Pomimo porażki, dobre wrażenie
pozostawili po sobie w Warszawie pływacy łódzcy

Rozegrany w niedzielę mecz pływacki pomiędzy Warszawą i Łodzią zakończył się zwycięstwem pływaków warszawskich w stosunku 82,5 — 65,5.

Na ostateczny wynik punktowy wpłynął przede wszystkim mecz piłki wodnej, w którym zespół stołeczny pokonał Łódź w stosunku 15:0. Łodzianie nie umieją grać w piłkę wodną.

W konkurencjach pływackich sprawa przedstawia się już o wiele jaśniej. Łódź odmłodziła swoją reprezentację, której przeciętna wieku, za wyjątkiem Chojnackiego, wynosi 16,5 lat. Do piłki wodnej punktowy stan meczu brzmiał: 66,5 — 57,5. Jest to dla młodych pływaków łódzkich duży sukces, jeśli się zważy dobre wyniki Jaworskiego, Bonieckiego, Jery i Krogulca, którzy potrafili nawiązać ze starymi zawodnikami Warszawy zaciętą walkę i osiągnąć szereg rekordów życiowych, którym nie gwarantuje się długiego żywota.

Zawodniczki łódzkie zaprezentowały się o wiele lepiej od warszawskich i one ponoszą dużą zasługę w ogólnym dorobku punktowym. Łodzianie bardzo się podobali w Warszawie i zdobyli ogólne uznanie, oraz sympatię publiczności.

Wszyscy zgodnie podkreślali młodziutki *wiek naszych reprezentantów, oraz ich duże* możliwości. Zawodnikami łódzkimi opiekowali się wiceprezes sport. Ł.O.Z.P. mgr. Czarnecki, oraz p.o. kpt. sportowego okręgu Tadeusz Leśniewski.

Rewanżowe spotkanie odbędzie się w Łodzi, w marcu przyszłego roku.

WYNIKI TECHNICZNE

200 m. styl. dow. 1. Czuperski (W), 2.41,4, 2. Boniecki (Ł) 2.45,0, 3. Kurek (W) 2.45,0, 4 Jera (Ł) 2.51,0

100 m. st. grzbiet: 1. Jabłoński (W) 1.20,9, 2. Chojnacki (Ł) 1.28,7, 3. Jarmoluk (W) 1.29,4, 4. **Witczak (Ł) 1.31.0**

100 m. st. klasycznym: 1. Szczypko (W) 1.23,5, 2. Krogulec (Ł) 1.27,6, 3. Brzozowski (W) 1.30,8, 4. Rumuński (Ł) 1.31,5

100 m. st. dowolnym: 1. Karpiński (W) 1.10, 2. Nowak (W) 1,13,6, 3. Jera (Ł) 1.15,7, 4. Daszkowski (Ł) 1.17.

100 m. st. grzbiet. pań: 1. Szydlewska (Ł) 1.55,6, 2. Maślankiewicz (W) 2.03,7.

200 m. st. klasyczn. 1. Kwiatk (W) 3.13,6, 2. Jaworski (Ł) 3.13,6, 3. Krogulec (Ł) 3.18,1, 4. Urabański (W) 3,18,2.

3 x 100 m. st. zmiennym pań: 1. Łódź 5.53,3, 2. Warszawa.

5 x 50 m. st. dow. panów 1. Warszawa *2.36,3, 2. Łódź 2.42,2.*

3 x 100 m. st. zmiennym panów: 1. Warszawa, 4.11,6, 2. Łódź 4.21,9.

Punktacja końcowa: 82,5 — 65,5 dla Warszawy.

O mistrzostwo Kl. B
Tramwajarze zwyciężają 2:0

W meczu piłkarskim o mistrzostwo kl. B KS Tramwajarzy pokonał KS Przebój 2:0 (1:0)

Dwie bramki dla zwycięzców zdobył Kardas.

Mecz rezerw zakończył się zwycięstwem KS Przebój 1:0.

O mistrzostwo Łodzi
We czwartek Ikape — Zryw

W czwartek dnia 13 listopada br. o godz. 19-tej w hali Wimy przy ul. Rokicińskiej 82 odbędą się zawody bokserskie o Mistrzostwo Okręgu kl. „A" pomiędzy KS ZWM „Zryw" i „Ikape".

„Dynamo" zwycięża
w Norwegii

Drużyna piłkarska moskiewskiego „Dynamo" odniosła w Norwegii nowy sukces, wygrywając z najlepszym zespołem norweskim w Oslo w stosunku 7:0 (4:0).

Piłkarze radzieccy zademonstrowali piękną grę.

BIURO OGŁOSZEŃ i REKLAM
Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej
»PRASA«
Łódź, Piotrkowska 55
tel. 111-50

Przyjmuje
OGŁOSZENIA
do wszystkich gazet po cenach redakcyjnych

Wykonuje
PROJEKTY REKLAM i PLAKATÓW

Urządza
DEKORACJE
WYSTAW SKLEPOWYCH, ŚWIETLIC ROBOTNICZYCH i LOKALI ROZRYWKOWYCH

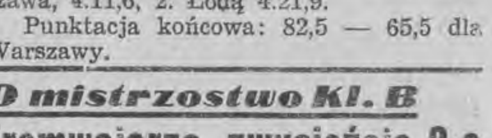

MŁODA SAMOBÓJCZYNI

W mieszkaniu własnym przy ul. Limanowskiego 11 otruła się Krystyna Klimczak, lat 20 Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził zgon. Dochodzenie prowadzi I Komisariat MO.

NIEUDANA KRADZIEŻ

Pracownik ślusarza Stefana Hilkowskiego ul. Napiórkowskiego 27 — Mieczysław Korkowski, zam. przy ul. Tymienieckiego w czasie nieobecności swego szefa skradł 8 m materiału, maszynę do szycia i piłkę. Zatrzymany został jednak podczas kradzieży i oddany do dyspozycji władz sądowych.

OGŁASZAJCIE SIĘ
w „GŁOSIE ROBOTNICZYM"
najpopularniejszym dzienniku w województwie